Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

24. WRZESNIA 1925.

NR. 220. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Pełnomocnictwa i redukcja budżetu.

We wczorajszych telegramach dziennika podaliśmy dwie wiadomości warszawskie, które niewątpliwie musiały zwrócić uwagę czytelników. Pierwsza donosi, że budżet na r. 1926, który z początkiem października ma wejść pod obrady Sejmu, zamyka się sumą 1 miljarda i 900 miljonów zł. Druga zaś, że rząd przygotowuje projekt ramowej ustawy, która ma zapewnić mu szerokie pełnomocnictwa do walki z przesileniem gospodarczem, jego zdaniem, potrzebne. I dobrze się stało, że w tymsamym czasie zeszły się te dwie informacje, zaczerpnięte bezpośrednio u źródła. Stoją bowiem w ścisłym ze sobą związku.

P. Wł. Grabski wychodzi z założenia, że w chwili tak ciężkiej, jak obecna, trzeba zdecydowanego działania i że tem lepiej wypadnie akcja, im w tej akcji będzie swobodniejszym. Dlatego chce zaproponować Sejmowi, by na pewien określony okres część swoich uprawnień, mianowicie w dziedzinie gospodarczej, powtórnie przelał na jego rząd. P. premier obawia się, że Sejm obecny ze swojem rozbiciem partyjnem, będzie raczej pętał inicjatywę rządową, niż ją pobudzał.

Społeczeństwo nasze nie jest zachwycone obecnym Sejmem, jakkolwiek musi przyznać, że pod względem przygotowania swoich członków znacznie wyżej stoi od poprzedniego. I bez protestu, a nawet z pewną ulgą, przyjęło jego postanowienie z przed 1½ roku, na mocy którego Sejm udzielił rządowi p. Wł. Grabskiego daleko idących pełnomocnictw. Dziś jest jednak inaczej. Ta niekontrolowana przez Sejm akcja sanacyjna p. Wł. Grabskiego na podstawie pełnomocnictw okazała się w skutkach zupełnie chybioną. Społeczeństwo to widzi i namacalnie odczuwa, dlatego nie mogłoby zrozumieć, gdyby Sejm po tych właśnie doświadczeniach chciał ponawiać niebezpieczny eksperyment z pełnomocnictwami na rzecz właśnie p. Władysława Grabskiego i jego otoczenia.

Tembardziej, że to, co p. Wł. Grabski o swoich zamierzeniach powiedział, wcale nie świadczy o szczerej i silnej woli przezwyciężania trudności, a natomiast znamionuje jego typowy oportunizm, który się obecnie na nim w skutkach mści. Tyczy się to przedewszystkiem budżetowych planów rządu.

P. Wł. Grabski chce budżet na r. 1926 zredukować! O tyle przynajmniej zaczyna się liczyć z opinją i z — rzeczywistością. Nie chce jednak pójść daleko! Redukuje budżet zaledwie do 1 miljarda 900 miljonów, tak jakgdyby owe zaoszczędzone w ten sposób 200 miljonów mogły sprowadzić zasadniczą zmianę, skoro — według tyle razy już przytaczanego orzeczenia Younga — obecny stan gospodarczy Polski dopuszcza budżet ledwie poniżej miljarda.

W tym punkcie rozchodzą się poglądy p. premiera i społeczeństwa, które otwarcie i zgodnie, bez względu na partyjne różnice, domaga się od rządu znacznych skreśleń w budżecie, jeśli nie do normy zakreślonej przez angielskiego ekonomistę, to przecież o wiele większych, niż te, które projektuje p. W. Grabski.

Już ten jeden szczegół każe się społeczeństwu krytycznie odnosić do całego „planu" p. Wł. Grabskiego i do pomysłu, by mu Sejm pozwolił bez kontroli przeprowadzać walkę z przesileniem gospodarczem.

Zdaje się, że p. Wł. Grabski wie o tych nastrojach społeczeństwa. Można to tem śmielej przypuszczać, że — jak to pierwszy „Kurjer Poranny" doniósł — spotkał się p. premier na konwencie seniorów z krytyką bardzo ostrą przywódców naszych stronnictw, i że — chyba czytuje dzienniki. Na cóż więc, i na kogo liczy, wysuwając pomysł powtórzenia historji z pełnomocnictwami? Czy przypadkiem nie zachodzi tu aj ów stary sposób opuszczania posterunku przez rząd, że się umyślnie stawia wysokie, za wysokie żądania, by musiały być odrzucone i by potem rząd mógł powiedzieć: „chciałem dobrze, ale mi nie pozwolono moich zamierzeń wykonać"!

Nie twierdzimy, by się za ostatnim pomysłem p. Wł. Grabskiego ten właśnie koniecznie krył macchiavelizm, ale i tej możliwości nie chcemy wykluczać.

W. Z.

Treść numeru:

W. Z.: Pełnomocnictwa i redukcja budżetu (artykuł wstępny).
J. Mat.: Ormianie i Assyryjczycy.
S. S.: O czem piszą inni?
R. Bergel: Pierwsze zbiorowe wydanie pism Wyspiańskiego.
Inauguracja wieczorów dyskusyjnych Ch. D.
P.: Poświęcenie „Domu katol." w Ardrychowie.
Fr. Klein: Niszczenie zabytków a władze miejskie.
Rola banków w walce z kryzysem (w Wiadomościach gospodarczych).

Dyskusja nad ekspose premjera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Po posiedzeniu Senatu wieczorem odbyło się posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej pod przewodnictwem sen. Adelmana (Ch. D.). W zeszłym tygodniu po ekspose premiera komisja uchwaliła przeprowadzić na następnem posiedzeniu dyskusję nad sprawą reglementacji i przywozu. W tem posiedzeniu brał udział wicemin. Doleżal, który po przemówieniu sen. Rottensteicha, poświęconego bardzo ostrej krytyce reglementacji, bronił jej, motywując to względami na konieczności państwowe i na konieczność utrzymania dobrego bilansu handlowego. Żadnych uchwał nie powzięto, dyskusja będzie prawdopodobnie kontynuowana w przyszłości.

SAMOBÓJSTWO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. We wtorek zrana wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie podpułkownik Ludomir Żyźniewski, zastępca szefa wydziału III. depart. 10 M. S. W.

P. pułk. Żyźniewski pozostawał w związku z głośną aferą fabryczną Głąbińskiego, która miała miejsce niedawno w Bydgoszczy.

—oOo—

NIEMCY ZNĘCALI SIĘ NAD JEŃCAMI.

Warszawa. (Telef. wł.) Misja angielska, która w okolicach Czerska na Pomorzu dokonywała wygrzebywania zwłok jeńców angielskich, stwierdziła, że na 64 wykopanych trupów 20 miało rozbite czaszki. Dowodzi to, że Niemcy znęcali się nad jeńcami.

—oOo—

FRANCJA UREGULUJE DŁUGI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton. (PAT.). Według „New York Heralda", koła urzędowe zapatrują się z wielkim optymizmem na sprawę misji Caillauxa, dotyczącej uregulowania długów francuskich w Stanach Zjednoczonych.

—oOo—

Sesja Ligi Narodów w Madrycie.

Genewa. (PAT.) Grudniowa sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się prawdopodobnie w Madrycie.

TERROR ANGIELSKI W MOSSULU.

Paryż. (Havas). Agencja anatolijska odpowiadając na zarzuty prasy angielskiej, oświadcza, iż Anglicy sami znęcali się i deportowali tych mieszkańców, którzy wypowiedzieli się na rzecz Turcji podczas ankiety, przeprowadzonej przez komisje.

—oOo—

Ulgi w spłatach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Zgodnie z zapadłą decyzją ministerstwa skarbu, Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Bank rolny są upoważnione do uwzględniania zabiegów o prolongowanie spłat, udzielonych przez te Banki kredytów rolnych i lokat skarbowych. Postanowienie to nie zmienia zasadniczych terminów płatności poszczególnych zobowiązań, ale upoważnia banki do udzielania w wypadkach zasługujących na specjalne uwzględnienie przy ściąganiu spłat w terminach częściowej prolongaty, nie dłuższej jednak aniżeli do 1 kwietnia 1926 roku.

—oOo—

Coolidge wciąż marzy o „rozbrojeniu".

Londyn. (PAT.). „New York Herald" donosi, że prezydent Coolidge spodziewa się, iż w zwoływanych obecnie konferencjach w sprawie paktu bezpieczeństwa, znajdą się większości dostateczne dla osiągnięcia i zatwierdzenia porozumienia. Zdaniem prezydenta Coolidgea, natychmiast potem powinna być zwołana konferencja w sprawie rozbrojenia

Ustawa o reformie rolnej przyjęta.

Warszawa. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przystąpiono do głosowania nad ustawą o reformie rolnej. Kierownik Ministerstwa ref. rolnych, p. Radwan, oświadczył, że wskutek przyjęcia poprawki sen. Krzyżanowskiego (Klub Pracy) na poniedziałkowem posiedzeniu, rząd upatruje sprzeczność między artykułem 26 i 27. Pierwszy z nich przewiduje nieograniczoną odpowiedzialność, zaś drugi ustala przepisy szacunkowe, których zastosowanie samo powinno wystarczyć na pokrycie długów przy wykupnie. Rząd obawia się, że poprawka sen. Krzyżanowskiego nakłada na skarb ciężary, których obecnie obliczyć nie można. Zaznacza, że wszystkie ustawodawstwa europejskie przewidują pokrycie długów z szacunku ustawowego.

Marszałek: Co do samej poprawki sen. Krzyżanowskiego, to wniosek o reasumcję uważam za dopuszczalny wówczas, gdyby uchwalono sprzeczność. Przedstawiciel rządu wyraził przekonanie, że zachodzi sprzeczność, proszę, aby Izba w głosowaniu dała wyraz, czy podziela to zdanie, czy nie.

Sen. Kiniorski (ZLN.) oświadcza, że klub jego wstrzyma się od głosowania.

Senat 43 głosami przeciwko 12 uznał, że między artykułami 26 a 27 zachodzi sprzeczność. Wobec tego materję tę przegłosowano jeszcze raz. Przyjęto do artykułu 26 poprawkę komisyjną, według której wierzytelności długoterminowego kredytu w listach zastawnych, ciążące na gruntach przymusowo wykupionych, z reguły zostają przejęte przez państwo i następnie przelane na nabywców parcel, przyczem przejęty dług potrącony zostanie z szacunku wykupionej nieruchomości. W tej poprawce, na wniosek sen. Nowodworskiego, zastąpiono słowa: „Z reguły zostają" przez „mogą być".

Do artykułu 31, który mówi o sposobie wypłacania wynagrodzeń za przymusowo wykupione majątki, przyjęto poprawkę komisyjną, która ustala, że wynagrodzenie to ma być uiszczone częściowo w gotówce, częściowo w rencie ziemskiej, bądź nominalnej wartości, bądź według kursu ustalonego przez ministra, według załączonej tabeli. Następnie przyjęto kilka poprawek komisyjnych do artykułów następnych mniejszego znaczenie.

—oOo—

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. We wtorek senat przyjął całkowicie reformę rolną. Dzięki konferencjom, które przeprowadził kierownik ministerstwa Radwan z premierem, został konflikt, jaki wybuchł w poniedziałek wieczorem, szczęśliwie załagodzony przez reasumpcję poprawki sen. Krzyżanowskiego, a uchwalenie poprawki sen. Nowodworskiego (Ch. D.).

Naogół utrzymały się przeważnie poprawki komisyjne. Charakterystyczniejsze jest, że przepisy, według których nabywcami gruntów dóbr martwej ręki mogą być wyłącznie wyznawcy tego samego Kościoła, zmieniono słowo „wyłącznie" na „przeważnie". Żądanie Ukraińców i Białorusinów, by przyznać pierwszeństwo przy parcelacji ludności miejscowej, zostało odrzucone, wskutek czego kluby te opuściły salę obrad.

Całą ustawę przyjęto en bloc, a nadto przyjęto szereg rezolucyj, zgłoszonych przez senatorów Kowalczyka, Posnera i Jackowskiego.

Kiedy będzie następne posiedzenie, tego jeszcze nie oznaczono.

Głosowanie Senatu nad reformą rolną.

Jakie poprawki uchwalono?

Warszawa. Na poniedziałkowem posiedzeniu przyjął senat następujące poprawki do ustawy o reformie rolnej.

LASY WYŁĄCZONE OD PARCELACJI.

Do art. 1 przyjęto poprawkę komisji, aby przeprowadzenie nowego ustroju obejmowało także scalanie gruntów, likwidację serwitutów i meljorację nieużytków.

Do art. 2 uchwalono wyłączyć od parcelacji wszystkie lasy, a nietylko racjonalnie gospodarowane. Odrzucono natomiast poprawkę sen. Smólskiego (Ch. D.), aby do zapasu ziemi, podlegającej parcelacji, zaliczyć majątki, nabyte przez posłów i senatorów z naruszeniem konstytucji.

Do art. 3 przyjęto poprawkę, w myśl której zarządzenie wykupna ziemi w całości przysługuje nie ministrowi reform rolnych, jak uchwalił Sejm, ale radzie ministrów na wniosek ministra reform rolnych.

MAKSIMUM NA KRESACH WYNOSI NIE 300 LECZ 400 HA.

Jeżeli ten wykup następuje jako kara, to ma to dotyczyć tylko majątków, które będą w przyszłości dzielone lub wypuszczone w dzierżawę, wbrew przepisom ustawy. Jednakże w wypadku wykupu majątku wydzierżawionego, dzierżawca nie otrzymuje działki, jak tego chciał projekt sejmowy. Przyjęto również poprawkę sen. Smólskiego (Ch D.), żeby właścicielowi w wypadku wykupu pozostawić jednak 35 ha. Przyjęto 51 głosami przeciw 36 poprawkę sen. Smólskiego, aby maksimum władania na kresach wynosiło nie 300, lecz 400 ha. i aby to maksimum obowiązywało nie tylko województwa nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie i wileńskie, lecz także powiaty grodzieński, wołkowyski, białostocki i sokólski. Dotyczy to posiadłości, które od roku 1864 (a nie jak uchwalił Sejm — 1795) pozostają w rękach tej samej rodziny.

ULGI DLA PRZEMYSŁU ROLNEGO.

Przyjęto dalej zmianę komisji, aby poza maksimum władania pozostawić obszar leśny ponad 30 ha, a na kresach ponad 50 ha, podczas gdy projekt sejmowy ustalał te liczby na 50 i 100 ha.

Do artykułu 5, mówiącego o wyłączeniach dodano nowy ustęp, postanawiający, że obszar maksymalny władania ulega zwiększeniu: 1) w tych majątkach ziemskich, które przed dniem pierwszego stycznia 1925 r posiadały i posiadają czynne lub w odbudowie będące gorzelnie, krochmalnie lub płatkarnie, do czterokrotnego obszaru jaki zajmowały płatkarnie ziemniaków na potrzeby wymienionych zakładów, w roku 1923 lub 24, względnie w roku 1914, zależnie od wyboru właścicieli. Tak zwiększony obszar maksymalny władania nie może przekroczyć 500 ha, 2) w tych majątkach, które prowadziły od 1 stycznia 1925 r. i prowadzą intenzywną produkcję buraków cukrowych dla cukrowni, do 6-krotnego obszaru, jaki zajmowały pod plantację buraków w roku 1923 lub 24, zależnie od wyboru właściciela. Tak zwiększony obszar maksymalny władania nie może przekroczyć 700 ha.

ZALICZANIE ROCZNYCH KONTYNGENTÓW

Art. 7, gdzie mowa o gruntach położonych w miastach i przeznaczonych na ich rozszerzenie, dodano do szeregu większych miast także Lublin. Do art. 11, określającego roczny kontyngent, postanowiono, że o ile w ciągu roku z braku nabywców nie zostanie rozparcelowany kontyngent 200 tys. ha, to nierozparcelowane w danym roku grunta będą włączone do kontyngentu następnego roku, nie powodując jego zmniejszenia. Do art. 18 przyjęto poprawkę, aby grunta rozparcelowane w danym roku ponad ilość określoną w planie parcelacyjnym, były zaliczone na poczet wykonania planu w roku następnym, natomiast odrzucono poprawkę komisji, która domagała się, aby na poczet wykonania planu mogły być również zaliczone obszary rozparcelowane z majątków państwowych, kościelnych i fundacyjnych. Do atr. 19 uchwalono, że wykaz imienny majątków podlegających przymusowi wykupna, ustalać będzie nie minister reform rolnych, lecz rada ministrów na jego wniosek, oraz skreślono obowiązek sporządzenia wykazu imiennego na rok 1926.

SECESJA CENTRUM I LEWICY.

Spokojny naogół tok głosowania zamąciło uchwalenie 54 głosami przeciw 43 poprawki sen. Krzyżanowskiego (Klub pracy), w myśl której wierzytelności hipoteczne (poza kredytami długoterminowymi) będą zaspakajane drogą repartycji pozostałości między właścicielami a jego hipotecznymi wierzycielami, po zaspokojeniu kredytu długoterminowego. Jeżeli wierzyciel hipoteczny nie zostanie całkowicie zaspokojony, to resztę dopłaca skarb państwa. Ponieważ poprawka ta obciążyłaby niepomiernie skarb państwa, a w konsekwencji doprowadziłaby do utrącenia całej reformy, kluby Ch. D., Piasta, P. P. S. i Wyzwolenia zaprotestowały secesją w sali obrad. Klub Ch. D. złożył oświadczenie, w którem stwierdza sprzeczność pomiędzy art. 26 a 27 ustawy, wywołaną przyjęciem poprawki sen. Krzyżanowskiego. Odrzucenie wniosku Ch. D. o odroczenie dalszego głosowania uniemożliwia klubowi uczestniczenie w dalszych obradach.

We wrześniu będzie bilans aktywny.

Warszawa. Zestawienia statystyczne stwierdzają, że import mąki amerykańskiej ustał niemal zupełnie. Fakt ten jest o tyle ważny, że przy bilansie handlowym mąka amerykańska stanowiła w lipcu bardzo silną pozycję. Bilans handlowy za sierpień wykazuje bardzo silną poprawę. Deficyt wynosi tylko 12 milj. zł. w porównaniu z 86 milj. zł. w lipcu, gdy przeciętnie na pierwsze półrocze wypada minus 70 milj. zł.

W sferach rządowych panuje przekonanie, że już we wrześniu bilans będzie aktywny.

W ostatnich czasach transakcje zbożem zagranicę były bardzo znaczne.

W Litwie przyjdzie do władzy rząd wrogi Polsce.

Warszawa. Prawdopodobnie misję utworzenia gabinetu w Litwie kowieńskiej otrzyma znany polakożerca, ks. Krechowicz. Dotychczasowy minister spraw zagr. Czarnecki nie jest uwzględniany w nowych kombinacjach.

Sprawy mniejszości narodowych.

Genewa. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu VI komisji Zgromadzenia Ligi zatwierdzono dla przedstawienia Zgromadzeniu Ligi raport delegata holenderskiego, dotyczący spraw mniejszościowych. Procedura mniejszościowa, jaka dotąd była ustalona, a która została przedstawiona w raporcie sekretarza generalnego Ligi uznana została przez komisję za zupełnie zadowalającą. Nie wyklucza to jednak dalszego polepszenia procedury w ramach traktatów mniejszościowych. Najważniejszą zdobyczą pod tym względem jest wykluczenie z komitetu trzech tych państw, które mogą być uważane w poszczególnych sprawach za interesowane, a zatem nie bezstronne. Po wycofaniu przez delegata litewskiego jego wniosku o rozszerzenie zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa, komisja postanowiła zalecić Zgromadzeniu przekazanie całej dyskusji, jaka się odbyła w tej sprawie Radzie Ligi do jej uznania. Delegat litewski oświadczył, że wycofując swój wniosek nie wyrzeka się przez to samej idei tego wniosku, którą uważa za ważną i do której jeszcze powróci w przyszłości.

—oOo—

Genewa. (PAT.) Specjalny komitet Rady Ligi Narodów w dalszym ciągu obraduje nad sprawą Mossulu. Komitet zwrócił się do międzynarodowego trybunału w Hadze z prośbą o odbycie w czasie możliwie najkrótszym sesji nadzwyczajnej w celu opracowania opinji w kwestjach przedstawionych trybunałowi przez komitet.

—oOo—

Ormianie i Assyryjczycy.

Tragedja Ormian.

Długa i patetyczna toczyła się w piątej komisji Ligi dyskusja nad sprawą pomocy dla wypędzonych z ojczyzny Ormian. Podstawę dyskusji stanowił referat dra Nansena, który upoważniony przez zeszłoroczne Zgromadzenie Ligi, udał się z kilku ekspertami na Wschód dla zbadania położenia emigrantów ormiańskich i obecnie przedłożył Lidze konkretny projekt udzielenia im pomocy. Jest to projekt bardzo skromny. Proponuje on bowiem przesiedlenie zaledwie 15 do 25 tysięcy Ormian z Grecji i Konstantynopola do sowieckiej republiki armeńskiej, jaką Moskwa utworzyła na południe od Kaukazu. Liczy ta republika 27.000 km.² i 1,200.000 mieszkańców, w tem 95% Ormian. Stolicą jest Erywań. Republika armeńska wchodzi w skład Związku Kaukaskiego, a przezeń do Z. S. S. R. W małej Armenji, gdzie po zajęciu przez Turcję okręgu Karsu, schronili się nieszczęśliwi Ormianie tureccy, o ile nie zostali wymordowani przez wojska tureckie i przez Kurdów — rozwija się dziś dość pomyślnie życie narodowe armeńskie; szkoły, sądy, władze posługują się językiem armeńskim, w Erywaniu jest nawet uniwersytet z pięciu wydziałami. Ale kraj zaludniony głównie przez chłopów, jest ubogi. By przyjąć nowych 25 tysięcy Ormian, potrzebuje pieniędzy na irrygację stepowych okolic, gdzieby oni osiedli jako koloniści i mogli uprawiać zboże i bawełnę. Proponuje więc dr. Nansen, by Liga Narodów zagwarantowała pożyczkę 9 miljonów złotych rubli, jaką rząd ormiański na owe meljoracje i osadnictwo immigrantów zaciągnie. Do tej gwarancji ma się ograniczyć cała pomoc ratownicza Ligi!

Czy jednak można zaufać władzom sowieckim, że pożyczkę zużyją na stworzenie dla immigrantów nowych warsztatów pracy? Należałoby w tej sprawie zawrzeć ugodę nie z małą republiką ormiańską, ale z centralnym rządem w Moskwie i otrzymać od niego pewne gwarancje. Podniósł to w dyskusji p. Radicz, który dobrze zna bolszewików, bo z nimi się układał. Ale w Lidze istnieje tak gorączkowe pragnienie zrobienia czegoś, coby w oczach świata podniosło jej autorytet, że projekt p. Nansena zapewne zostanie bez zmian uchwalony... Już onegdaj dyskusja komisyjna rozbrzmiewała owemi podziękowaniami, uznaniami i gratulacjami, które nadają ton zasadniczy wszystkim niemal debatom Ligi. Wyrażono się nawet, że Liga tworzy „foyer national" dla Armeńczyków... A przecież jeśli kto istotnie coś zrobił dla Armenji, to Sowiety... podczas gdy państwa zachodnie obiecywały niezawisłość Armenji, obietnicami temi skłoniły Armeńczyków do zbrojnego wystąpienia przeciw Turkom i w końcu — obietnic swych nie dotrzymały. Tymczasem Turcy wymordowali i wypędzili Ormian i zabrali ich majątek wartości 200 milj. fr. zł. Z 3.400 tysięcy Ormian żyje dziś tylko w całym świecie nie wiele ponad 1.400 tysięcy. W dawnej tureckiej Armenji, około Erzerum, niema już Ormian. Niema i Turków — jak mi mówił wczoraj dziennikarz ormiański. Jest tam tylko pustynia.

Mar Timotheus biskup asyryjski.

Podczas debat jednej z komisji, w czasie których tacy znakomici prawnicy, jak Scialoja, Fernandez, Limburg, Rolin, Motta — przez kilka godzin radzili nad tem, co zrobić z trzema słowami („en tout cas"), zniekształcającemi sens art. 16 Statutu Ligi, zauważyłem obok siebie mężczyznę lat 50, z czarnemi włosami i czarną brodą. Miał twarz smutną i nieśmiałe, zalęknione oczy. Ubrany był w podniszczony, czarny surdut. Poprosił o wskazanie mu delegata Anglji. Mówił bardzo słabo po francusku. Zagadnąłem go więc po angielsku:

— Jakiej pan jest narodowości?

— Jestem Asyryjczykiem — odpowiedział.

Popatrzyłem zdumiony. Wiedziałem, że gdzieś nad górnym Tygrysem istnieją szczątki „Chaldejczyków", ale nazwa „Asyryjczyków" i spotkanie przedstawiciela narodu, który z ksiąg Starego Zakonu przeszedł do naszej wyobraźni jako coś skrajnie egzotycznego i fantastycznego na równi z Filistynami lub Amonitami — zaskoczyła mię zupełnie. Przypomniał mi się mimowoli Holofernes z „Judyty" Hebbla, wystawionej niedawno w krakowskim teatrze. P. Sosnowski, który grał wówczas rolę asyryjskiego wodza, miał także czarne włosy i czarną brodę...

Coś mię uderzyło w pełnych powagi ruchach Asyryjczyka.

— Pan jest księdzem? — zapytałem.

— Jestem biskupem.

Istotnie z pod rozchylającego się w ścisku surduta odsłonił się krzyż na piersiach. Nie można było jednak w sali dłuższej prowadzić rozmowy. Tego samego dnia w przechodzie widziałem jeszcze raz Asyryjczyka, rozmawiającego z delegatem Szwajcarji p. Mottą przez tłumacza. Spotkałem go i wczoraj w kuluarach, wyszedłszy z II. komisji, gdzie znowu rozlał się potok słodkich gratulacyj i podziwu nad wielkiem dziełem, jakiem ma być „Cici", t. j. „Commision Internationale de la Cooperation Intellectuelle". (Gratulacje te odnosiły się i do Polski, która przeznaczyła znaczną sumę na ową kooperację intelektualną. Delegat polski p. Adam Tarnowski wygłosił przy tej sposobności krótką mowę, którą przyjęto oklaskami, a jego propozycję popularyzowania w świecie dzieł literackich o kierunku idealistycznym — uchwalono wziąć pod rozwagę).

Asyryjczyk czekał na jakiegoś delegata. Powitał mię uprzejmie. Mówi wybornie po angielsku. Zasypałem go pytaniami.

— Iluż jest jeszcze Asyryjczyków?

— Nasza ojczyzna — odparł — t. j. Kurdystan wraz z częścią wilajetu Mossul, miała przed wojną do 2 miljonów ludności. W tem około pół miljona chrześcijan, ale także część muzułmańskich Kurdów w centralnym Kurdystanie należy do naszej rasy. Chrześcijanie asyryjscy dzielą się na silnie zarabizowanych Jakobitów, których było do 200.000, katolików do 100.000 i nas, również 200.000. Mówię, że nas tylu było, bo w czasie wojny Turcy wszystkich niemal chrześcijan wypędzili. Dwie piąte zginęło. Inni rozproszeni żyją w Iraku, Rosji, Persji, Grecji, Ameryce, Indjach.

— Jak się oficjalnie wasza religja nazywa?

— Kościół wschodni (Ejda Kadim). Nie trzeba nas utożsamiać z greckim kościołem. Jesteśmy najstarszym Kościołem chrześcijańskim Azji. Przyjęliśmy chrześcijaństwo w I. wieku po Chrystusie z rąk Apostołów św. Tomasza i św. Tadeusza.

— Jakim mówicie językiem?

— Tym, którym mówił Chrystus, gdy żył na ziemi: aramejskim.

— Więc język księgi Daniela jest waszym ojczystym językiem! — zawołałem.

— Język części księgi Daniela. Zmiany, jakie zaszły w języku od napisania tej księgi, wynoszą może 2% słownictwa.

— A ci królowie, o których mowa w Biblji...

— Są naszymi bohaterami narodowymi — dokończył z uśmiechem. Sanheryb, Salmanasar, Nebukadnezar, bo Babilończycy byli także odłamem pnia asyryjskiego.

— Nazwisko księdza biskupa?

— Moje imię kościelne jest Mar Timotheus. (Tu biskup asyryjski wpisał swoje imię do mojego notatnika, alfabetem aramejskim). Mar — oznacza tyle, co dostojny pan (lord). Mieliśmy przed wojną prawie 10 biskupów i patrjarchę naczelnika kościoła. Rezydował on niegdyś w Seleucji, Ktezifonie, potem w Bagdadzie, od wieku XIV. w Mossulu, aż od XVII. w. we wsi Kudszanis. Tak się nasze terytorjum kurczyło. W czasie wojny Turcy go zamordowali. Obecny jest na wygnaniu w Mossulu.

— Jakaż jest literatura Asyryjczyków?

— Rozwijała się dobrze do III. i IV. wieku Istniała do w. XVI. Teraz jesteśmy biednym ludem pasterzy owiec i rolników. Ojczyzna nasza to góry, tak wysokie jak Alpy. Tam mają swe źródła Eufrat i Tygrys. Szkół prawie niema, inteligencji zupełny brak...

— A klasztory? — zapytałem.

— Zniszczył je jeszcze Tamerlan.

— Jaki jest los katolików?

— Taki sam jak nasz. Resztki rozprószone w Mossulu. Mają swego patrjarchę. Jest nim obecnie Mar Emanuel.

— Jakie są inne religje?

— Izydzi. (Po angielsku napisał Yezidis). Są podobnie, jako katolicy, assyro-chaldejczykami. Wierzą w szatana.

— Czy biskup niema na myśli manicheizmu?

— Nie. Izydzi to sekta niechrześcijańska. Ma zwolenników także w rosyjskim Kaukazie. Nadto mamy żydów, skrajnie ortodoksyjnych. Są to potomkowie tej ludności żydowskiej, którą Sanheryb i Nebukadnezar uprowadzili do niewoli, a która za Cyrusa nie powróciła do spustoszonej Palestyny. Wszyscy noszą długie brody i nie dopuszczają do swego towarzystwa żydów europejskich. Uważają się za arystokrację swego ludu.

— Skąd biskup teraz przybywa?

— Z Indji, gdzie byłem biskupem naszych emigrantów. Kształciłem się zaś w Urmji, która jest jednem z miast naszego kraju.

Asyryjczycy chcą niepodległości.

— Zapewne przybył tu biskup w związku z kwestją Mossulu?...

— Rozmawiałem z lordem Robertem Cecilem. Chodzi nam o uzyskanie niepodległości?...

— Niepodległości! — wykrzyknąłem ze zdumieniem.

— Tak. Naród nasz nie chce należeć do arabskiego Iraku. Turcy zaś nas mordują i wypędzają. W górzystym, niedostępnym Hekari, jak nazywamy nasz kraj, na południe od jeziora Wan, między Persją, Turcją i Irakiem, może żyć spokojnie i niezależnie resztka naszego starego narodu. Niema tam nafty ani innych skarbów ziemnych. kraj surowy i biedny nie będzie nęcił zdobywców.

— O ile wiem — odparłem — minister angielski Amery zażądał od Rady Ligi posunięcia brukselskiej granicy Mossulu na północ, do łańcucha górskiego, by po przyłączeniu skrawka ziemi do Iraku, osiedlić tam Chaldejczyków. dziś rozprószonych. P. Amery mówi, że wiedliby ście „une existence indépendante et homogène dans la terra natale", t. zn. otrzymaliby ście pewien samorząd.

— Nasz lud nie chce podlegać nikomu. I przed wojną był z powodu niedostępności kraju (niema tam dróg) faktycznie niezawisłym.

— Ależ położenie wasze jest tragicznem. Kraj zajęty przez Turków, naród wypędzony i rozprószony...

— Problem jest trudny — poprawił mię Mar Thimotheus. Wy Polacy mieliście pomoc Francji, Ameryki, Anglji. My nie mamy nic. Jesteśmy liśćmi rosypanemi po świecie. Ani kraju, ani pieniędzy, ani przyjaciół.

— Czy działa dla was jaki komitet ratunkowy?

— Nie. Nikt się nami nie zajmuje. Staram się zainteresować delegacje Ligi Narodów. Pracuję ja i moi przyjaciele, których wypadki do zachodniej Europy wyrzuciły.

— Nie macie nawet gazety?

— Skądże? Przed wojną wychodziła czasem jakiś w Ameryce. W kraju naszym pism nie było. A teraz...

I jeszcze raz dodał smutnie:

— No money, no friends...

Ściskając mu rękę na pożegnanie chciałem powiedzieć kilka słów pociechy i wyrazić życzenia dla jego nieszczęśliwego narodu. Nie znalazłem jednak słów, któreby odpowiedziały wielkiemu temu nieszczęściu. Czy da się jeszcze odwrócić ostateczną katastrofę jednego z najstarszych narodów świata? Jeśliby projekt angielski Rada Ligi przyjęła, to możnaby jeszcze na skrawku ziemi zebrać rozprószonych rozbitków i utrzymać przy życiu naród, mówiący językiem rodzinnym Chrystusa, Jego Matki i Jego Apostołów.

W drugiej komisji, do której wróciłem, opowiadał właśnie dr. Wewerka, że „idea Ligi Narodów wyszła po raz pierwszy z głowy bohaterskiego króla Jerzego z Podjebradu". Tłumacz angielski powtórzył to dosłownie zdumionym delegatom... Przedstawiciel Hajti proponował rewizję podręczników historji, by zmniejszyć w nich liczbę stron poświęconych wojnom. Delegat Chili oświadczał się za konferencją międzynarodową nauczycieli, by ich nauczyć, jak mają w szkołach tworzyć „nowego ducha powszechnej zgody". Śpiewano hymny pochwalne na cześć współpracy intelektualistów Nawet Chińczyk przyłączył się do chóru. P. Roy z Kanady gratulował przewodniczącemu komisji Holendrowi von Eysinga, że pod jego przewodnictwem dokonuje się takie wiekopomne dzieło! P. Tarnowski radził dla propagandy pokoju tłumaczyć dzieła naszych wieszczów. Możnaby zaiste Mar Timotheusowi przeczytać słowa Mickiewicza, tak dla sytuacji jego narodu aktualne:

— Ach, kto litewską duszę mógł ochronić,
Pójdź do mnie, siędziem na grobie narodów
Będziemy dumać, śpiewać i łzy ronić.

„Nie padło słowo — Bóg".

Można dumać i łzy ronić nad zasypywanym szybko przez współczesną cywilizację grobem starych narodów — także tu, w Genewie, w tym synhedrjonie narodów, używającym nieznośnego patosu wzniosłych idei i haseł dla okrycia poziomych interesów. W tym gmachu nasyconym atmosferą nieszczerego idealizmu błądzi Mar Timotheus jak w pustyni. Przemawia do głuchych. Niema bowiem do ofiarowania nafty ani tysięcy karabinów. A jednak grób jego narodu jeszcze nie zupełnie zasypany. W słowach biskupa, podejmującego nadludzką pracę dla utrzymania przy życiu swego narodu, słyszałem przy pożegnaniu słowa spokojnej nadziei. Płynęła ona ze źródeł, których zdaje się nie znać, lub nie uznawać dostojne Stowarzyszenie Ligi Narodów. Nie wspomina bowiem ono o nich jeszcze ani razu. Ani razu choć mówiono o odrodzeniu świata, o nowej moralności, wychowaniu, sprawiedliwości i pokoju, nie padło dotąd w dyskusji słowo „Bóg" i nie zwrócono uwagi, że istnieje i działa chrześcijaństwo w dzisiejszym świecie... Może dla tego czuł się Mar Timotheus tak zalęknionym i nieśmiałym w tym dziwnym gmachu, dokąd przyszedł prosić o pomoc dla swego umierającego narodu...

Genewa, 19 września. J. Mat.

O czem piszą inni?...

Żydzi wobec rządu. — Czy Gdańsk zmieni swą politykę? — „Robotnik" o uchwałach w Scarborough. — Socjalizm a dzieci.

Na porządku dziennym jest obecnie zagadnienie stosunku Sejmu do rządu. Naogół wypowiada się prasa o rządzie p. Grabskiego bardzo krytycznie. Żądanie dalszych pełnomocnictw nazywa „Nowy Dziennik" kpinami.

„Jeszcze tylko krótki czas rządów pełnomocnictw — pisze pos. Thon — a konstytucja nasza będzie świstkjem papieru. Gdyby dziś Sejm poszedł na pełnomocnictwa, nie miałby rzeczywiście racji bytu. Lepsza jest wyraźna, jawna dyktatura, aniżeli taka, która zasłania się jakimś prześroczystym, dziurawym listkiem figowym".

Twierdzenie, iż sytuacja zagraniczna wymaga utrzymania rządu, uważa poseł Thon za „fałszowanie faktów". Jedynie p. Skrzyńskiego należałoby pozostawić na dotychczasowem stanowisku.

„Ale do całego rządu to się nie odnosi. Mimo to nie widzimy konieczności natychmiastowego obalenia rządu, poprostu dlatego, że jeszcze nie możemy odkryć jego następcy. Następcy takiego, któryby swojemi zdolnościami dawał pewne gwarancje, że wyciągnie kraj z matni, w której się znajduje".

P. Smogorzewski przewiduje w „Rzeczpospolitej", że winę ostatniej klęski w Genewie przypiszą nacjonaliści gdańscy lewicy.

„Polityka nacjonalistów gdańskich — pisze — ma bowiem na celu jak najszybsze skompromitowanie socjalistów, centrowców i liberałów. Aby tej kompromitacji uniknąć — mają „nowi panowie" jedną tylko drogę: przeciwstawić się jasno i zdecydowanie dotychczasowemu kursowi polityki senatu; wykazać czynami, że nowy senat istotnie na nową wchodzi drogę".

„Gazeta Warszawska" w tę zmianę polityki nie wierzy.

„Polska — oświadcza — która w stosunkach z Gdańskiem zdobyła się już na maksimum ustępliwości, dalej tą drogą iść nie może. Doświadczenie z nowym senatem gdańskim nauczyło nas, jak mało w tym zakresie można polegać na słowach i obietnicach. Na przyszłość rozstrzygać będzie jedynie wymowa faktów".

„Kurjer Poznański" zwraca uwagę na pogorszenie się niemieckiego bilansu handlowego.

„Według statystyk, w czerwcu b. r. nadwyżka dowozu nad przywozem wynosiła ponad 382 miljony marek, w lipcu już ponad 433 miljony marek. I chociaż statystyki urzędowe spotkały się z dość ostrą krytyką, to nawet przyjmując niższe cyfry, będą to zawsze sumy poważne. Ponieważ Niemcy nie mają tak wielkich kapitałów zagranicą, iżby zyski z nich mogły na dłuższą metę zrównoważyć wymienione pasywa, położenie zaczyna w Niemczech budzić niepokój".

Źle jest też w Anglji, gdzie bezrobocie wzmocniło prądy radykalne wśród robotników. Dowodem tego uchwały w Scarborough. „Robotnik" tłumaczy je intrygami Moskwy i niedojrzałością działaczy zawodowych.

„Jawnych komunistów — pisze — jest w Anglji niewielu: partja komunistyczna liczy tam wszystkiego 5000 członków. Ale jest cały szereg wpływowych działaczy zawodowych, którzy „lewicują" w duchu Moskwy i w gruncie rzeczy stanowią ślepe jej narzędzie. Bez doświadczenia i wyrobienia politycznego, z dość mętnemi i raczej uczuciowemi, instynktownemi przekonaniami socjalistycznemi — łatwo ulegli oni wpływowi Moskwy sowieckiej".

Uchwały te są jeszcze jednym dowodem, że od socjalizmu do komunizmu droga niedaleka.

O kongresie niemieckiej socjalnej demokracji pisze obszernie w „Naprzedzie" tow. Diamand. Kongres kładł nacisk na stronę kulturalną.

„Cała sala potakiwała, gdy referent organizacji ochrony dziecka, stworzonej na wzór organizacji wiedeńskiej, powiedział: „Nie chcemy fabryk małych socjalistów — **niech dzieci nasze rozwijają się swobodnie, bez polityki, bez walki,** dajmy im młodość, wesołość, zabawę, a gdy wyrosną silni, zdrowi, swobodni, wtedy wpływajmy na ich umysłowość, otwórzmy im wrota do socjalizmu".

Organizacja wiedeńska wciągała do ruchu socjalistycznego nawet niemowlęta. W pochodzie 1-majowym w Wiedniu można było widzieć — jak już o tem donosił „Głos Narodu" — kołyski ozdobione czerwonemi kokardami. Socjaliści Niemiec zrozumieli widocznie, że takie „fabryki" mogą wychować tylko tępych, bezmyślnych partyjników, niezdolnych do pogłębiania i rozwijania doktryny socjalistycznej. Nasza P. P. S., która nie może się wprawdzie poszczycić sympatjami wśród młodzieży, ale do organizowania młodzieży pod sztandarem partyjnym już przystąpiła, powinna o tem pamiętać. S. S.

———o0o———

Pierwsze zbiorowe wydanie „Pism" Wyspiańskiego.

Młoda ale niezmiernie ruchliwa firma nakładowa „Bibljoteka Polska", w swej mądrze zorganizowanej kampanji wydawniczej przystąpiła m. in. do nadzwyczaj cennego i pożądanego wydawnictwa dzieł największych poetów świata, jako t. zw. „Bibljoteki pisarzów polskich i obcych". Częściowo w druku, częściowo w przygotowaniu znajdują się zbiorowe edycje pism 2 autorów polskich: Mickiewicza (w opracowaniu prof. Pigonia) i Asnyka (pierwsze zbiorowe w 6-tu tomach, tak bardzo wyglądane z powodu kompletnego wyczerpania dawnych wydań — ze wstępem prof. Chrzanowskiego); z autorów obcych: Homera (w przekładzie St. Mleczki), Szekspira (w przekładzie J. Kasprowicza) i Byrona (w opracowaniu i układzie prof. A. Tretiaka). Do tego cyklu zaliczyć wypadnie również podjęte i częściowo już opublikowane pierwsze zbiorowe wydanie dzieł St. Wyspiańskiego w opracowaniu A. Chmiela i prof. T. Sinki. Na razie ukazały się dwa tomy tej edycji. Tom pierwszy: „Dramaty" i drugi: „Tragedje" (Warszawa 1924. Inst. wyd. „Bibljoteka Polska"). Tom pierwszy obejmuje, z „juweniljów": uznany za najwcześniejszy, bo jeszcze podobno na ławie gimnazjalnej pisany fragment dramatyczny p. t. „Batory pod Pskowem", ważny, chronologicznie pierwszy objaw wpływu mistrza Matejki, którego twórczość stanie się z czasem źródłem natchnienia dostarczającem impulsów i kształtującem niektóre koncepcje autora „Wesela". Potem idzie z ducha muzyki poczęty „Daniel", nader znamienny dla rozwoju zarówno formy dramatu Wyspiańskiego, jak również jego ideologji (stosunek poezji do życia). Dalej „Królowa Korony Polskiej", oraz obie „Legendy", pierwsza z r. 1897 (druk) o przewadze walorów muzycznych pomyślana jako typowy wagnerowski „musick-drama", polski odpowiednik do „Złota Renu". przyczem genezę utworu oraz intencje poety objaśniają zamieszczone w przypisach krytycznych listy do przyjaciela-muzyka H. Opieńskiego, niedoszłego współpracownika i muzycznego ilustratora dramatów Wyspiańskiego: wreszcie późniejsza, gruntownie zmieniona redakcja „Legendy" z r. 1904, będąca właściwie nowem opracowaniem tego samego motywu.

Tom drugi zawiera: antyczne tragedje „Meleagra", „Protesilasa i Laodamię", oraz w formę antyczną ujęte nowoczesne tragedje „Klątwę" i „Sędziów". Jak widzimy w układzie trzymano się zasadniczo porządku chronologicznego, odstępując od tej zasady jedynie ze względów na bezpośredni związek lub pokrewieństwo pewnych dzieł, jak np. w t. II. umieszczając „Legendę II." (1904) tuż po „Legendzie I." (1897), natomiast pochodzącą z tych czasów „Warszawiankę" przeznaczono do tomu z tragedjami historycznemi. W kolejnem następstwie, w tomach dalszych mają się ukazać tragedje i dramaty hist., dalej tom fragmentów dramatycznych i przekładów, tom liryk i rapsodów, tom prozy, wreszcie tom korespondencji w opracowaniu p. Włodzimierza Żuławskiego, który sam w swych osobistych zbiorach zdołał skupić bogata kolekcję listów poety. w przeważnej mierze nigdzie dotąd nie publikowanych i przez nikogo niezużytkowanych. Ponieważ w tomach tych — według zapowiedzi Instytutu „Bibljoteki Polskiej", — który od rodziny nabył wyłączne prawo publikacji pism poety — ma się znaleźć wiele nieznanego, po raz pierwszy z odnalezionych autografów ogłoszonego materjału, wobec tego na ukazanie się specjalnie końcowych tomów, zarówno badacze twórczości Wyspiańskiego, jak również liczni miłośnicy-czytelnicy oczekują z łatwo zrozumiałą niecierpliwością i zaciekawieniem. I zaprawdę na błogosławiony pomysł wpadłaby redakcja wydawnictwa, gdyby tak publikację — (oczywiście nie układ) — poszczególnych tomów poprowadziła w odwrotnym porządku. uprzystępniając nam najpierw właśnie te tomy z nieznanym, a więc najbardziej ciekawiącym materjałem. Szczególnie wydanie korespondencji — poza garścią listów do Rydla. Opieńskiego, Chmiela i Maszkowskiego, ogłoszonych w perjodykach — dotąd zupełnie nieznanej, a tak niezmiernie ważnej. albowiem Wyspiański pisząc do przyjaciół i bliskich, poprostu spowiadał się im szczegółowo ze swych przeżyć, wrażeń, planów i prac, wydaje się nam najaktualniejszą potrzebą. zasługującą na jaknajszybsze zaspokojenie. Chyba, że tempo ukazywania się dalszych tomów będzie tak szybkie, iż w niedługim czasie będziemy mogli mieć całość pism w ręku. Solidność firmy pozwala cieszyć się nadzieją, że proces wydawniczy tym razem nie potrwa tak rozpaczliwie długo, jak to u nas na porządku dziennym bywa, np. z ową z górą 20 lat się ciągnącą lwowską edycją „Dzieł" Mickiewicza (z inicjatywy Tow. im. A. M.) lub niedokończonem dotąd warszawskiem wydaniem Norwida. Daj Boże!!

Redakcja wydawnictwa pism Wyspiańskiego powierzona została istotnie odpowiedzialnym znawcom, mianowicie prof. T. Since i A. Chmielowi. Prof. Sinko zaopatrzył każdy z wydanych dotąd tomów w obszerny wstęp, mający wyjaśnić czytelnikowi genezę i znaczenie poszczególnych utworów, aby go przygotować do ich lektury i ułatwić zrozumienie. Wstępy te, budzące pewne zastrzeżenia co do niektórych założeń metodyki wykładu, zawierające jednak mnogość informacyj, a objętością znacznie ramy zwykłej introdukcji przerastające, zostaną przez nas specjalnie omówione w związku z innemi nowemi pracami tegoż krytyka do Wyspiańskiego się odnoszącemi.

P. A. Chmielowi przypadła w udziale żmudna i niewdzięczna praca ustalania właściwego poprawnego brzmienia tekstu przez porównywanie druków z autografami, oraz zestawianie różnych redakcyj, praca tem odpowiedzialniejsza, że wobec specjalnego sposobu pisania Wyspiańskiego, u niego nie autograf, ale przeszły przez korrektę autora (ewentualnie w najpóźniejszem wydaniu) druk, stanowi wzór miarodajny. Ponadto zajął się p. A. Chmiel zebraniem wszelkich możliwych warjantów, nieraz bardzo obfitych i znamiennych (np. do „Meleagra"), umieszczając je w przypisach krytycznych wraz z charakterystyką rękopisów i mnóstwem cennych, z pierwszej ręki — był przecież przyjacielem poety — informacyj i obserwacyj marginesowych, jak np. o technice pisarskiej Wyspiańskiego, o niedoszłej sprzedaży rękopisów, o rozmaitych planach i projektach i t. p.

Co się tyczy typograficznej strony edycji — tem ważniejszej, że się miało do czynienia z autorem, który na zewnętrzną stronę swych druków specjalną zwracał uwagę, stwarzając nowy, swoisty typ książki polskiej — to przyznać należy, że z istotnym pietyzmem starano się, o ile to tylko było możliwem, utrzymać w tym względzie tradycję wydawnictw Wyspiańskiego, zachowując jego charakterystyczny układ druku, wymiar i stosunek czcionek i t. d. Szkoda tylko, że dla zachowania całości typograficznego wyrazu nie pomyślano o wprowadzeniu materjału ilustracyjnego (jak np. dekoracje i plany z „Legendy", lalki, szkice kostjumów i t. d.), a przynajmniej o zreprodukowaniu okładek, winiet tytułowych i ornamentów, właściwych dla wydawnictw Wyspiańskiego. Przepiękna i pokrewna — gdyż tu i tam rozchodzi się o poetę i malarza-rysownika w jednej osobie — Miriamowa edycja pism Norwida mogła posłużyć za wzór.

Instytut „Bibljoteki Polskiej", który, jak wspomniałem, nabył od rodziny wyłączne prawo publikowania dzieł Wyspiańskiego, obok pomnikowego ale bądź co bądź kosztownego wydania zbiorowego, przystąpił do przedrukowywania poszczególnych, niektórych dawno już wyczerpanych utworów w osobnych tomikach. W takich (niekomentowanych) przedrukach ukazały się: „Daniel". „Meleager". „Protesilas", „Klątwa", „Sędziowie". Ponadto dla uprzystępnienia najszerszym sferom, przeżywającej dziś ciężki kryzys materjalny, inteligencji najpiękniejszych i najpopularniejszych dramatów Wyspiańskiego, wydano niektóre z nich, jak „Wesele", „Warszawiankę", „Noc Listopadowa" w taniej, groszowej „Wielkiej Bibljotece", o której zawartości i wartości mieliśmy już niejednokrotnie sposobność na łamach „Głosu Narodu" wspominać. Rajmund Bergel.

———o0o———

KRONIKA KRAJOWA.

POŚWIĘCENIE GMACHU KURATORJUM W WILNIE. W sobotę dnia 19 b. m. odbyło się poświęcenie nowobudowanego gmachu kuratorjum wileńskiego okręgu szkolnego. Aktu poświęcenia dokonał senior prefektów wileńskich, ks. kanonik Jasiński, w uroczystości wzięli udział ks. biskup Michalkiewicz, prezydent miasta Bańkowski, rektor Zdziechowski, przedstawiciele instytucyj kulturalno-oświatowych, świata naukowego i prasy i t. d.

MNOŻNA URZĘDNICZA O 1 PUNKT PODWYŻSZONA. Wedle obliczenia kosztów utrzymania przez główny urząd statystyczny za czas od 15 sierpnia do 15 września mnożna dla płac urzędniczych na październik zostanie podwyższona o 1 punkt, t. j. z 42 na 43 grosze. Ministerstwo skarbu zgodziło się na tę „podwyżkę".

RUCH WYBORCZY DO KASY CHORYCH W CHRZANOWSKIEM. Piszą nam ze Szczakowej: W tych dniach doszło do porozumienia pomiędzy komitetem fabrykantów, a drobnymi pracodawcami w powiecie, w sprawie zgłoszenia wspólnej listy wyborczej z grona pracodawców. Na 21 miejsc, fabrykanci otrzymali na liście 12 miejsc, chrześcijańscy rękodzielnicy i obywatele 9 miejsc i odpowiednią liczbę zastępców.

W sobotę 19 września została powyższa lista zgłoszona w Zarządzie Kasy chorych w Chrzanowie i otrzymała Nr. 1 z inż. Wikt. Strzemoskim na czele. Z powodu dojścia do skutku powyższego kompromisu, są widoki, że żadne inne listy pracodawców się nie pojawią, wobec czego wyborów by nie było.

Z ramienia chrześcijańskich związków zawodowych i związku inwalidów powiatu chrzanowskiego, zgłosił w poniedziałek 21 września b. r. w Zarządzie Kasy chorych p. Godula Józef listę chrześcijańskich organizacyj robotniczych. Na czele listy stoi Białas Jan, prezes związku inwalidów i górnik z kopalni „Artur" w Sierszy. W dalszym ciągu znajdują się 62 nazwisk kandydatów na delegatów ze wszystkich kopalń w powiecie i z najważniejszych przedsiębiorstw fabrycznych. Kandydaci byli wybrani na specjalnych zebraniach robotniczych i cieszą się zaufaniem robotników.

DEKORACJA KS. POS. BRZUSKI. W dniu 19 b. m. p. wojewoda Bilski udekorował krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski ks. Eugeniusza Brzuskę, posła na sejm śląski ze stronnictwa Chrześć. Dem.

PRZYMUSOWA GOŚCINA LOTNIKÓW LITEWSKICH W WILNIE. W poniedziałek 21 b. m. opuścił się na pola za koszarami Szeptyckiego aeroplan litewski, kierowany przez podporucznika i sierżanta pilota. Lotnicy zostali zaprowadzeni do dowództwa 5-go pułku legjonów, następnie zaś oddani do dyspozycji komendanta obozu warownego w Wilnie. Aparat litewski wyleciał z Kowna i wzniósł się na wysokość 6.900 m., jednak z powodu braku benzyny został zmuszony do wylądowania, ponieważ lotnicy nie mając mapy i busoli, nie wiedzieli, że opuszczają się na terytorjum Wilna.

KOBIETOM ZBRZYDŁ SOCJALIZM. Mieszka w Jabłonowie agitator socjalista Z., kręcący się pomiędzy kolejarzami i będący bezustannie w podróżach agitacyjnych. Nawet sztandar czerwony ma na wszelki przypadek u siebie w mieszkaniu. Robota szła jakoś nieźle. Wielu ludzi zdołał ogłupić i zjednać dla socjalizmu, lecz cóż, kiedy żonie sprzykrzyło się jego apostolstwo i gdy onegdaj wrócił z podróży, żona niezadowolona z obleciświata, wyrzuciła najpierw jego, potem czerwony sztandar, a nareszcie jeszcze kilka garnków na głowę „apostoła", wołając, „raz z tem gałgaństwem trzeba skończyć". Dzielna niewiasta!

NIE MÓGŁ SIĘ UTOPIĆ — GDYŻ UMIAŁ PŁYWAĆ. W niedzielę rano z mostu Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie skoczył do Wisły w celu pozbawienia się życia, ślusarz i były właściciel domu, 52-letni Bogumił Just (Sejmowa Nr. 5). Ponieważ desperat umiał dobrze pływać, przeto mimowoli nie mógł utonąć i z biegiem Wisły płynął w stronę mostu Kierbedzia. Gdy przepływał około przystani Komisarjatu wodnego, zauważyli go pełniący tam służbę posterunkowi: Jan Pajdowski i Walenty Szymczyk, którzy szybko wskoczyli do łodzi i podjechali do płynącego. Po krótkiej walce, stoczonej z samobójcą, policjanci wyratowali go i przewieźli do Komisarjatu. Tam po sporządzeniu protokułu, przewieziono niedoszłego samobójcę do szpitala Przemienienia Pańskiego. Just przy badaniu oświadczył, że silny rozstrój nerwowy, wywołany niepowodzeniami życiowemi, spowodował jego krok.

SAMOBÓJSTWO PROF. UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. W poniedziałek rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru prof. uniwersytetu inż. Al. Wajdo. Liczył on 67 lat i stał się ofiarą kryzysu Banku dla Handlu i Przemysłu, gdzie ulokował 28.000 zł., będących własnością uniwersytetu. Nie mogąc tej sumy obecnie wydobyć, a będąc bardzo wrażliwym, prof. Wajdo który tej kwoty sam nie mógł pokryć, zadał sobie śmierć.

ROZBÓJ LITERACKI. Z powodu naszej notatki o skandalicznem wydaniu atlasu Kozenna przez firmę Eisenkremer, pisze nam prof. Emil Wyrobek: „Atlasy Kozenna i duże mapy ścienne w opracowaniu dyrektora Gustawicza były przed wojną dla swej sumienności i dokładności powszechnie używane w szkolnictwie galicyjskiem. Podczas wojny wielkie firmy nakładowe dzieł geograficznych, t. j. Hölzel i Freytag w Wiedniu wydały kilka nakładów atlasów i map ściennych w tysiącach egzemplarzy, podając, że są opracowane przez dyrektora Gustawicza. Dzieła te i mapy roją się od błędów i germanizmów. W opracowaniu ich dyr. Gustawicz nie miał najmniejszego wpływu z tej przyczyny, że umarł jeszcze w r. 1916. Podobnie ma się sprawa z innem dziełem przyrodniczem p. t. Życie zwierząt, opracowali dyr. Gustawicz i prof. E. Wyrobek. Dzieło to bogato ilustrowane, wyszło w 5 tomach przed wojną nakładem znanej firmy Bondy w Wiedniu. Nakład został wyczerpany, a spadkobiercy firmy Bondy sprzedali zupełnie bezprawnie to dzieło jakiemuś księgarzowi berlińskiemu, który bez wiedzy autora wydał drugie wydanie i sprzedaje je w cenie 70 zł. za pośrednictwem księgarń polskich. Tak samo za ewentualne błędy i usterki tego dzieła autor nie odpowiada, gdyż przy opracowaniu tego nowego wydania wpływu żadnego nie miał i korekty dzieła nie prowadził.

Jestto więc prawdziwy rozbój literacki, rodzina jednak ś. p. dyr. Gustawicza, jak i niżej podpisany ze skargą o nadużycie przeciw firmom Hölzla, Freytega i t. d. nie występuje, nie mogąc się wikłać w długie i kosztowne procesy. Prof. Emil Wyrobek".

ROZPRAWA SĄDOWA O PRZEJECHANIE AUTEM. Z Żywca piszą nam: W nocy z dnia 31 grudnia 1924 na 1 stycznia 1925 wracał automobilem z Milówki do Bielska p. Krautman, bogaty kupiec z Bielska. Auto prowadził szofer p. Raschka. Jak to stwierdzili świadkowie, auto jechało z niesłychaną szybkością mimo pory nocnej i nierównej drogi, przyczem świeciła się tylko jedna latarnia, gdyż druga była zepsuta. Ta nadmierna szybkość oraz brak latarni stały się przyczyną śmierci ludzkiej, albowiem idący w przeciwnym kierunku robotnicy p. Radziechów, nie mogąc się zorjentować, po której stronie gościńca auto jechało, gdyż mylił ich tylko jedno światło. Skutkiem tego jeden z nich ś. p. Dobosz najechany został właśnie tą częścią auta, która była pozbawiona latarni i poniósł śmierć na miejscu. Auto odjechało szybko i dopiero po kilku dniach zdołano je wykryć. Dnia 8 maja 1925 r. odbyła się przed sądem okręg. w Wadowicach rozprawa przeciw Krautmanowi i Raschce. Obaj zostali w pierwszej instancji uwolnieni. Wskutek apelacji zgłoszonej przez prokuratora, odbyła się dnia 9-go września 1925 r. rozprawa apelacyjna. Rozprawę odroczono, celem przeprowadzenia oględzin miejsca, na którem zdarzył się wypadek. Ponieważ ś. p. Dobosz znany w całej gminie z prawości i uczciwości oraz trzeźwości, pozostawił żonę i 8 drobnych, zupełnie niezaopatrzonych dzieci, przeto nic dziwnego, że ludność śledzi przebieg sprawy i czeka jej końca z wielkiem zainteresowaniem, a to tem więcej, że p. Krautman, bogaty kupiec, chcąc ugodowo załatwić sprawę, ofiarował rodzinie ś. p. Dobosza tytułem odszkodowania, zaledwie 500 złotych!

KARA ZA FAŁSZOWANIE 50-GROSZÓWEK. Onegdaj rozpatrywano w Łodzi sprawę bandy fałszerzy 50-groszówek. Swego czasu policja aresztowała niejaką Bugzelową, u której wówczas znaleziono kilka fałszywych 50-groszówek. Badana Bugzelowa oświadczyła, iż falsyfikaty jakie posiadała w momencie jej aresztowania, otrzymała od swego męża, oraz wskazała miejsce, gdzie fabrykowano fałszywe 50-groszówki. W związku ze złożonemi przez Bugzelową zeznaniami, policja dokonała dalszych aresztowań w osobach jej męża, oraz niejakiego Wacława Bruca i Ignacego Fisiaka, ociemniałego. Sąd po rozpoznaniu sprawy, wydał wyrok, skazujący trzech wymienionych fałszerzy na rok więzienia każdego, a Bugzelową na 7 miesięcy.

WYLEWY NA WILEŃSZCZYŹNIE ZNISZCZYŁY DWA POWIATY. Z Wilna dochodzą wiadomości, że trwające od szeregu dni ulewy na Wileńszczyźnie zniszczyły dwa powiaty: Dziśnieński i Duniłowicki. Skutkiem długotrwałych deszczów zniszczonych zostało doszczętnie 3000 dziesięcin kartofli. Ponieważ ludność tych okolic żywi się przeważnie kartoflami, klęska ta da się jej bardzo dotkliwie odczuć. Także w całej Wileńszczyźnie wyrządziły deszcze duże szkody, niektóre marnują się zbiory, ale nie sposób także myśleć o pracach siewnych, które dają najlepsze wyniki w czasie od 20 września.

ANALFABECI W WARSZAWIE. Według spisu z r. 1921 było w Warszawie 119.923 analfabetów, w tem 42.423 mężczyzn. Pod względem wyznaniowym katolicy stanowili więcej, niż połowę (62.465) analfabetów. Analfabetów-żydów było aż 55.678. Procent analfabetów jest więc największy wśród żydów.

ŻYWCEM ZASYPANE DZIECI. Z powodu ostatnich deszczów i wichury obsunął się w Mińsku stok góry w parku, w którym bawiło się kilkanaście dzieci, zasypując je ziemią i kamieniami. Na miejsce wypadku przybyła policja, która natychmiast podjęła akcję ratowniczą, jednak z powodu braku odpowiednich przyrządów i późnego ratunku, ośmioro dzieci zginęło, zaduszonych na śmierć, kilkanaście zaś wyciągnięto rannych i kontuzjowanych.

NA 1000 MĘŻCZYZN PRZYPADA W POLSCE 1.100 KOBIET. Daje to przy zaludnieniu 28 miljonów nadwyżkę 280.000.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Wielkie manewry angielskie.

Dnia 22 b. m. rozpoczynają się manewry angielskie, w których weźmie udział 40.000 ludzi. Armja czerwona pod dowództwem generała Godleys będzie liczniejsza, niebieska zaś pod dowództwem generała Chetvede zaopatrzona będzie w doskonalsze środki techniczne. Manewry te, pierwsze od roku 1913, opracowane zostały przez lorda Cavana, szefa sztabu generalnego.

Powrót yachtu „Saint George" z podróży naukowej po Pacyfiku.

Yacht „Saint George", wysłany w podróż naukową po Pacyfiku przez Tow. ekspedycji naukowej, przybył wreszcie po 17 miesiącach podróży po Darmouth. W ciągu całego czasu trwania tej ciekawej ekspedycji, yacht przebył 30.000 mil. Yacht zwiedził wyspy Markizy i archipelag Wysp Koralowych, zabierając po drodze na pokład swój najciekawsze okazy. Ze zbiorów tym sposobem zdobytych przesłano 100 okazów do Muzeum Brytyjskiego w Londynie. Cała podróż „Saint George'a" utrwalona została przez film, obfitujący w niezwykle ciekawe momenty. Dzięki tej podróży, zdobyto wiele wiadomości z fauny i flory prawie nieznanych dotąd wysp na Pacyfiku.

Gmach japońskiego parlamentu spłonął.

Studenci podpalaczami.

Dnia 17 b. m. zniszczył pożar gmachy sejmu i senatu japońskiego, wraz z cennymi aktami znajdującymi się w nich. Wskutek silnego wiatru przeniósł się ogień na sąsiednie budynki wielkiego dziennika „Japanes Primes" i agencji telegraficznej, które się także spaliły. Wedle doniesień z Tokio, gmach parlamentu podpalili studenci japońscy przez zemstę za zbyt trudne egzaminy. Rząd japoński wystawi tymczasowo baraki drewniane, w których pomieści się parlament. Straty wynoszą przeszło 3 milj. jenów.

NAJSŁYNNIEJSZA FABRYKA ORGANÓW SPŁONĘŁA. W niedzielę wieczorem wybuchł olbrzymi pożar w najsłynniejszej w Europie fabryce organów Gaspare w Paryżu, niszcząc ją w zupełności. Straż ogniowa nie mając dostatecznej ilości wody, nie mogła skutecznie przeciwdziałać. Ogień przeniósł się na szereg okolicznych domów. Straty wynoszą miljon franków.

ELEKTRYCZNY OKRĘT. Pod miastem Cleveland w Ameryce odbywają się na jeziorze próby z nowozbudowanym okrętem, który ma takie urządzenie, że porusza i ładuje lub wyładowuje towary przy pomocy elektryczności. Podczas próbnej podróży okrętu, nazwanego „T. W. Robinson" znajdowali się na pokładzie tylko mechanicy i właściciele okrętu, na drugą podróż próbną zaproszono przeszło 300 osób ze świata technicznego i handlowego. Próby powiodły się doskonale. Na uwagę znawców zasłużyły dźwigi towarowe, pozwalające ładunek 11.000 ton naładować i wyładować w ciągu 5 godzin.

CIEKAWE ZAWODY. W Paryżu urządziła niedawno Societe d' Agriculture zawody o mistrzostwo świata, w których brało udział 60 piekarzy z całego świata. Każdy zawodnik otrzymał 3 funty ciasta i musiał w ciągu 4 minut urobić jeden chleb, kilka bułek i ciastek. Po upływie 4 minut wsunięto produkt do pieca. Po upieczeniu okazało się, że pieczywo tylko sześciu kandydatów odpowiadało warunkom, reszta bowiem pieczywa była nie do użycia. Pomiędzy tymi sześcioma ma się wkrótce odbyć walka o tytuł mistrza.

ŚMIERĆ PRETENDENTA DO TRONU ALBAŃSKIEGO. „N. Fr. Presse" donosi z Bukaresztu, że książę Albert Ghika, pretendent do tronu albańskiego, zmarł w Jassach w 60 roku życia.

ODKRYTY SKARB WARTOŚCI 200 MIL. LIRÓW. „N. W. Journal" donosi z Rzymu; że w okolicy Pallanzo nad Lago Magiore odkryto w kwarcu złoża złota. Ziemię tę oceniają na 200 mil. lirów.

ORYGINALNY WYŚCIG. W Barcelonie odbył się niedawno oryginalny wyścig na wodzie z okazji wielkiego festynu. Do wyścigu stanęły: drewniane skrzynie do opakowania, pas ratunkowy z korka, oraz pół beczki. Każdy z tych oryginalnych statków miał na kiju rozpięty kawał płótna, jako żagiel. Nagrodę zdobyła załoga drewnianej skrzyni, ostatnia przybyła półbeczka. Załoga składała się wszędzie z dwóch ludzi.

ZNOWU MŁODOCIANY MORDERCA W AMERYCE. Morderstwo, przypominające wstrętny czyn dwóch młodzieńców z Chicago, zostało w tych dniach popełnione w Little Fall, w stanie Newyersey. 18-letni Harrison Noel, syn zamożnego adwokata nowojorskiego, zwabił 6-letnią dziewczynkę Mary Daly do ogrodu i zamordował ją. Cyniczny morderca zgłosił się telefonicznie do rodziców, żądając za wydanie zaginionej córeczki okup w sumie 4000 dolarów. Tą drogą jednak wpadła policja na trop mordercy, który przyznał się do ohydnego przestępstwa, dodając, że w tych dniach zamordował szofera.

RATUNEK NA PEŁNEM MORZU. W tych dniach zawinął do Nowego Jorku parowiec Hamburg—America „München". W czasie podróży jego zachorowała na pełnym oceanie jedna z pasażerek parowca na gwałtowny atak uremji, grożący jej śmiercią. Tymczasem apteka „München" nie posiadała odpowiedniego lekarstwa. Kapitan więc parowca wysłał radjotelegram, żądający pomocy od okrętów, któreby w pobliżu przepływały. Ratjotelegram ten podchwycił przepływający niedaleko parowiec angielski „Tuscania" i zboczywszy o 30 mil morskich ze swej drogi, dostarczył na pokład „München" żądanego lekarstwa, które w aptece swej posiadał. W ten sposób za pomocą radjotelegrafu ocalono życie chorej kobiecie.

JEDENASTOLETNI CHŁOPIEC OCALA ŻYCIE SIOSTRZE. W departamencie Losere, chłopiec 11-letni, Henryk Agullson, dał dowód niezwykłej w jego wieku przytomności umysłu i zręczności. Chłopiec kąpał się w rzece, gdy siostrzyczka jego, Małgorzata, pragnąc dostać się do niego, wdrapała się na stary mur rozwalony, dzielący ją od rzeki. W chwili jednak, gdy schwyciła za szczyt muru rękoma, grzejąca się tam na słońcu żmija ukąsiła ją w wielki palec ręki. Ukąszona zaczęła krzyczeć, wzywając pomocy brata, żmija tymczasem znikła wśród kamieni. Na głos siostry, Henryk wyskoczył z wody, a dowiedziawszy się o co chodzi, przewiązał natychmiast ukąszony palec powyżej ranki mocno sznurowadłem swego trzewika, poczem miejsce ukąszone naciął kilkakrotnie scyzorykiem w kierunku mięśni i naciskał systematycznie palec, pozwalając krwi spłynąć obficie i dopiero po tej operacji zaprowadził dziewczynkę do domu. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził dokładność zabiegów, dokonanych przez młodego chirurga i oświadczył mu, że uratował życie siostrze.

NAJWIĘKSZA ŁÓDŹ PODWODNA. W porcie Chatham spuszczono na morze największą angielską łódź podwodną, a zarazem największą w świecie. Łódź ta może przebywać pod wodą dwie i pół doby. Załoga jej składa się ze 120 ludzi.

ODKRYCIE NAFTY W AUSTRJI. W Wols, w Górnej Austrji, geologowie stwierdzili znaczne pola oleju skalnego. Utworzono spółkę akcyjną z książętami Schwarzenberg na czele, celem eksploatowania nafty. W roku 1924 Austrja wwiozła nafty za 24.038 tys. koron złotych, z czego z Polski za 6.675 tys. koron. Mówią, że znalezione pokłady dorównywują małopolskim.

Inauguracja wieczorów dyskusyjnych Ch. D.

W poniedziałek odbyło się pierwsze po wakacjach zebranie krakowskiego Koła studjów chrześcijańsko-społecznych. Zebranie otworzył ks. Kasprzyk, witając licznych uczestników i kreśląc krótkie sprawozdanie z działalności Koła. Sprawozdanie wykazało, że idea chrześcijańsko-społecznych kół dyskusyjnych padła na grunt podatny. Koło krakowskie rozwijało się w roku ubiegłym bardzo pomyślnie. Odbyto 25 zebrań, na których prelegenci, w liczbie 14, wygłaszali referaty z dziedziny polityki i ideologji chrześcijańsko-społecznej. Stworzona w styczniu b. r. Sekcja Akademicka odbyła 13 zebrań. W marcu dokonano otwarcia bibljoteki i czytelni naukowej Koła Studjów. Powstały też już koła studjów w kilku miastach na prowincji. Ruch chrześcijańsko-demokratyczny spotyka się wszędzie z życzliwem przyjęciem i wzmaga się z każdym dniem; zadaniem wieczorów dyskusyjnych jest wykształcenie kierowników tego ruchu.

Przemawiali następnie: p. Włodarczyk imieniem młodzieży akademickiej, p. Front imieniem robotników, red. Warchałowski imieniem „Głosu Narodu" i p. Jaworski, przedstawiciel mieszczaństwa. Wszyscy stwierdzili zgodnie, że praca Studjów wydała już owoce i składali na ręce Zarządu życzenia jak najpomyślniejszej pracy.

Pierwszy w bieżącym okresie referat wygłosił ks. Piwowarczyk na temat — „idei przewodnich nowego programu Ch. D.". Referent wskazał naprzód na ferment, który w ostatnim czasie przechodzą polityczne organizacje katolików niemieckich i belgijskich. Ferment ten pochodzi stąd, że te stronnictwa zeszły z tradycyjnej swej linji, którą była ochrona warstw ekonomicznie i społecznie słabszych, a natomiast poczęły ulegać konserwatywnym i nacjonalistycznym kierunkom prawicowym. Stoi wobec nich alternatywa: albo powrót do chrześcijańsko-demokratycznego programu (do czego centrum niemieckie wzywa Wirth) i utrzymanie mas ludności w jednem stronnictwie, albo wprowadzenie polityki zachowawczej do programu, ale w tym drugim wypadku trzebaby się liczyć z utratą wpływów na masy i konsekwentnie z powstaniem nowych demokratycznych, katolickich stronnictw.

Polska Ch. D. — konstatuje referent — szczęśliwie wybrnęła z tych trudności, a to przez przyjęcie na kongresie progamu, który w sposób odpowiadający kierunkowi chrześcijańsko-społecznemu rozwiązuje dwa główne problemy: społeczny i narodowościowy. Odnośnie do społecznego zapewnia w ramach swej organizacji wszystkim warstwom (robotnikom, ludności rolniczej, mieszczaństwu i inteligencji pracującej) zaspokojenie uzasadnionych postulatów. Co do narodowościowego problemu, to wykluczywszy nacjonalizm (wynaradawianie i walkę narodów) i kosmopolityzm (dążący do zatarcia różnic narodowych), precyzuje swój pogląd w dwóch punktach: zasada państwa narodowego (prawa gospodarcze dla narodu i respektowanie praw mniejszości narodowych) i współpracy narodów, której wyrazem jest Liga Narodów.

Po pierwszym referacie przewodniczący zamknął pierwsze zebranie „Koła" wyrażeniem nadziei, że w bieżącym roku praca „Koła" rozwinie się jeszcze pomyślniej, niż w ubiegłym.

Poświęcenie „Domu katolickiego" w Andrychowie.

Poświęcenie Domu Katolickiego w Andrychowie, dokonane w ostatnią niedzielę 20 bm. przybrało charakter uroczystości ogólniejszej, a to dzięki temu, że wzięła w niej udział nie tylko ludność Andrychowa, ale nawet z odległych miejscowości. Łatwo zrozumieć to zainteresowanie się uroczystością w Andrychowie, jeśli się pamięta, że w tem dziś uprzemysłowionem miasteczku od szeregu lat, bo od roku 1906, rozwija się bujnie praca katolicko-społeczna, wyrażająca się w istnieniu i żywej działalności rozmaitych organizacyj, jak związki zawodowe, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, związki młodzieży, organizacja polityczna Chrześcijańskiej Demokracji i t. d. Zainteresowanie niedzielną uroczystością było tem większe, że poświęcano gmach, w którym odtąd skupi się cała praca tak bardzo promieniująca na okolicę.

Cudowny dzień jesienny sprzyjał powodzeniu uroczystości. Grupujący się przed lokalem chrześć. związków zawodowych uczestnicy uroczystości utworzyli imponujący pochód, który, przy dźwiękach dwóch orkiestr przeszedł naokoło rynku, udając się do Domu Katolickiego. W pochodzie wzięły udział delegacje z różnych miejscowości oraz wiele stowarzyszeń ze sztandarami, a więc Stowarzyszenie katolickiej młodzieży z Wieprza, Inwałdu, Targanic, Białej, Wadowic Andrychowa (męskie i żeńskie), Związki zawodowe włókienniczy drzewny i służby domowej z Andrychowa, delegacje Związków zawodowych z Białej, Wadowic i Krakowa, Stowarzyszenie „Oświata i Praca" w Andrychowie, Koło Ch. D. w Andrychowie, miejscowa Straż pożarna (miejska i fabryczna), oraz okoliczne.

Akt poświęcenia odbył się w dużej sali Domu Katolickiego, w której zebrali się oprócz księży miejscowych, księża: Krzysica proboszcz z Wieprza, Caputa proboszcz z Inwałdu, Warmuz proboszcz z Bulowic, Gelata proboszcz z Rzyk, Wądolny profesor seminarjum naucz. z Kęt. Z Krakowa uczestniczyła delegacja złożona z pp. posłów Holeksy i Puchałki, ks. patrona L. Kasprzyka, ks. sekretarza Tomery, inż. Glińskiego, inż. Kramarskiego dyr. Pachońskiego i sekr. Jaworskiego. Z przedstawicieli miejscowego obywatelstwa przybyli pp. hr. Bobrowski, marszałek Rady powiatowej, Fr. Fryś, burmistrz miasta, Sobel, dyr. fabryki, Czeczowiczków, dyrektor fabr. narzędzi stolarskich, Chlebowski, naczelnik poczty, Pachel, dyrektor szkoły, Dalewska, kierowniczka szkoły żeńskiej, Donaś, dyrektor magistratu. Z Białej przybyli pp. ks. prof. Mączyński i prof. Wehr, z Rzyk kierownik szkoły p. Komendera.

Poświęcenia całego domu dokonał delegat księcia-biskupa Sapiehy, kanonik katedralny ks. dr. Domasik, poczem w obszernym ogrodzie Domu Katolickiego odbyło się uroczyste zebranie. Pierwsze przemówienie, ubrane w piękną formę, wygłosił ks. kanonik Domasik, który imieniem księcia-biskupa oraz imieniem własnem wyraził życzenie, by nowa placówka „Dom Katolicki" stała się ogniskiem, skupiającem wszystkie warstwy w pracy katolicko-narodowej. Imieniem miejscowych związków zawodowych przemawiał p. Szczygieł. Prawdziwy zapał wywołało przemówienie ks. Ludwika Kasprzyka z Krakowa, który przez 6 lat, jako wikary i katecheta w Andrychowie, kładł podwaliny pod rozwój ruchu chrześcijańsko społecznego tamże. Poseł okręgu p. Karol Holeksa w wysoce patrjotycznem przemówieniu podkreślił znaczenie tego rodzaju placówki, jaką stanowi w naszym ruchu Dom Katolicki. Imieniem Związków zawodowych chrześcijańskich składał życzenia p. poseł Puchałka, imieniem Rady okręgowej chrześć. Związków zawodowych z Krakowa p. dyr. Pachoński, imieniem Sekretarjatu Związków katolickiej młodzieży z Białej p. Lusiński, imieniem Sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego Ch. D. p. Jaworski z Krakowa. Na końcu przemawiał proboszcz miejscowy ks. Tatara, dziękując tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości. Przemówienia przeplatały deklamacje, śpiew chóru dziewcząt ze Stowarzyszenia „Oświata i Praca", oraz gra orkiestr.

Zakończeniem uroczystości była zabawa ludowa która odbyła się w ogrodzie i salach Domu Katolickiego.

Nowo poświęcony Dom Katolicki jest budynkiem piętrowym, z obszerną na dole salą. Na piętrze od frontu mieszczą się lokale organizacyj miejscowych. Od podworca jest duży ogród nadający się znakomicie na duże wiece, zabawy ludowe itp. Całość robi nader sympatyczne wrażenie. Dom został wzniesiony ze składek oraz ofiarną pracą miejscowych robotników. Inicjatywa, jak i przeprowadzenie dzieła całego przypada miejscowemu duchowieństwu z proboszczem ks. Tatarą na czele. Dodać bowiem należy, że prawie do ostatnich czasów głównie duchowieństwo opiekowało się robotnikiem andrychowskim. Nazwiska księży: Zielińskiego, Kasprzyka, Kluski, Zdebskiego, Buchały, Tatary i i. pozostaną we wdzięcznej pamięci rzesz robotniczych w Andrychowie. W ostatnich czasach również miejscowa inteligencja zainteresowała się organizacjami robotniczemi i idzie im z chętną pomocą, a udział jej w uroczystości jest dowodem, że i nadal współpracować będzie z młodszą bracią.

Oby przykład Andrychowa pociągnął za sobą inne środowiska. P.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rola banków w walce z kryzysem.

Zasilić zdrowe instytucje finansowe wkładami oszczędnościowymi!

Ze sfer bankowych otrzymujemy następujące uwagi:

Instytucje finansowe odgrywają w życiu gospodarczem rolę zbiorników gotówki ożywiającej w formie kredytów obrót przemysłowy i handlowy. Trzy są źródła, z których banki czerpią swe zasoby pieniężne: kapitał własny, redyskont w instytcji emisyjnej i wkłady oszczędnościowe. To ostatnie źródło jest dla egzystencji banków podstawowem. Liczne wkłady oszczędnościowe, to nie tylko objaw zaufania społeczeństwa do danej instytucji, ale także walny środek umożliwiający bankowi udzielanie kredytu długoterminowego. Gwałtowne wycofywanie wkładów równa się poderwaniu finansowemu instytucji. Zjawisko to jest dziś na porządku dziennym.

Ostatnie wypadki z kilku bankami obudziły nieufność społeczeństwa do wszystkich instytucyj bankowych — i rozpoczęła się panika. Każdy spieszy wycofać swe oszczędności. — I jakiż skutek musi to wywołać? Oto pieniądz, który dotychczas zasilał życie gospodarcze narodu, znajdzie się w szafie szczęśliwych posiadaczy, a życie gospodarcze pozbawione potrzebnych zasobów zacznie coraz silniej chromać. Jest rzeczą zrozumiałą, że wycofuje się wkłady z instytucyj słabszych, nie opartych na zdrowych podstawach, lecz zupełnie nie da się usprawiedliwić wycofywania oszczędności z wszystkich, nawet najsilniejszych instytucyj bankowych. Instytucje silne podołają swoim zobowiązaniom, lecz z drugiej strony będą musiały bezwzględnie postępować z dłużnikami, t. j. kupiectwem i przemysłem, co zupełnie naturalnie musi pociągnąć upadłość różnych, nawet silnych przedsiębiorstw. Kryzys powstały wskutek bezprogramowej gospodarki rządowej powiększy się, a skutki jego odbiją się i na szczęśliwych posiadaczach gotówki w szafie. Społeczeństwo musi sobie wyrobić zdrowy sąd o instytucjach finansowych, musi je posegregować **na te, które są godne zaufania i na te, które nie mają należytych sił żywotnych.** I tym silnym instytucjom powinno powierzyć swe oszczędności, aby przyczynić się w ten sposób do podtrzymania zdrowych przedsiębiorstw, a temsamem złagodzić kryzys gospodarczy.

Przed tygodniem bawiło w Warszawie dwóch przedstawicieli kapitałów amerykańskich i wyrazili oni wprost zdumienie z dziwnej nerwowości naszego społeczeństwa. Oświadczyli wprost: — Ameryka dusi się od nadmiaru gotówki i chętnie przyjdzie do Polski, lecz musi widzieć społeczeństwo zrównoważone, zorganizowane do walki z kryzysem, a nie przykładające rękę do powiększenia chaosu.

Kryzys, który obecnie przechodzimy, przechodziły wszystkie kraje, wprowadzające stałą walutę — my zaś dość długo opieraliśmy się i tem silniej on u nas występuje. Atmosfera musi się oczyścić. Lecz jeżeli społeczeństwo samo nie zacznie walki z kryzysem, jeżeli nie dostarczy środków silnym bankom do zasilenia słabnącego życia gospodarczego, odczuje tem dotkliwiej następstwa przesilenia. Jeżeli bowiem kraj cały cierpi — nie uchronią się i ci od przykrości, którzy swe oszczędności pochowają w domu — własnymi rękami kręcąc na siebie bicz.

Żydowscy czarnogiełdziarze zalewają rynek wiedeński polską walutą.

Prasa wiedeńska zajmuje się praktykami „kupców polskich“, którzy tamtejszy rynek giełdowy zasypali formalnie banknotami polskimi. Rzecz niezmiernie ciekawa, że kupcy ci rzucają się głównie na drobne noty dolarowe, za które płacą wysokie ceny, podczas gdy czeki i dewizy nie mają prawie żadnego ruchu. Rzecz jasna, że chodzi tu nie o pokrycie zobowiązań zagranicznych, lecz o zbrodniczą spekulację.

Ponieważ dolary na rynku wiedeńskim ciągle są o 1—1½% tańsze, niż w Polsce, zatem banknoty polskie płyną będą nadal aż do wyrównania cen na obu rynkach. Nic przeto dziwnego, że kurs złotego maleje z każdą godziną.

Nowy najazd spekulacyjny wywołuje w wiedeńskich kołach handlowych oburzenie, gdyż czarna giełda z Polski podważa kurs szylinga. Podczas, gdy dewiza na Nowy Jork stoi 7.09—7.10, kurs dolara podskoczył na 7.22.

Oczywiście nie trudno jest się domyśleć, że tymi „polskimi kupcami“ jest nie kto inny, tylko żydowscy czarnogiełdziarze z Polski, spekulujący na zniżkę polskiej waluty.

Kryzys gospodarczy w Anglji.

Prasa zagraniczna publikuje obecnie **memorjał sir George Huntera, wybitnego przemysłowca angielskiego**, do prezydenta ministrów Baldwina o katastrofalnem położeniu przemysłu angielskiego. Sir Hunter zapytuje premjera, czy wie, że sytuacja pogarsza się z każdym dniem. **Liczba bezrobotnych i napór bezrobotnych** (pracujących tylko parę dni w tygodniu) **wynosi więcej, niż 12 procent ogółu męskiej ludności.** Setki tysięcy robotników odzwyczaja się od pracy, a młodzież robotnicza rośnie, nie ucząc się pracować. **Bilans handlowy jest ujemny.** Dywidendy wielu przedsiębiorstw przemysłowych wypłaca się z rezerw. Przemysł maszynowy traci swych odbiorców zagranicą; przemysł metalurgiczny upada z powodu braku zamówień. Coraz częściej zamyka się fabryki. Przemysł okrętowy również upada. Zdaniem Huntera, niema widoków na polepszenie się sytuacji; przeciwnie, położenie pogarsza się coraz bardziej. Przemysł angielski — według memorjału — znajduje się na drodze do bankructwa i ruiny.

„LEWIATAN“ NAWOŁUJE DO ZACHOWANIA ZIMNEJ KRWI.

„Lewiatan“ i Związek polskich organizacji rolniczych wydały onegdaj odezwę do społeczeństwa, w której nawiązując do szerzącej się w społeczeństwie paniki z powodu ostrego kryzysu, nawołują do zachowania spokoju i zimnej krwi. Objawem tych nastrojów jest wycofywanie pieniędzy z instytucyj finansowych, spotęgowane zachwianiem się paru banków, które nigdy nie odgrywały w życiu gospodarczem poważniejszej roli. Odezwa stwierdza, że życie gospodarcze oparte jest na zdrowych podstawach, a skutki ujemnego nastrojom chwili mogłyby stać się tak groźne, że obowiązkiem jest odwołać się do społeczeństwa o zachowanie zimnej krwi i rozwagi. Spodziewać się należy — kończy odezwa — że cała prawodawcze i społeczeństwo znajdą w sobie dostateczną moc, by przetrwać przejściową ciężką chwilę obecną.

POMOC RZĄDU DLA BANKÓW.

Celem przyjścia z pomocą solidniejszym bankom i dostarczenia im środków dla wzmocnienia sytuacji, minister skarbu powołał do życia **komitet kredytowy** pod przewodnictwem **wiceministra Karśnickiego. Komitet istnieć będzie przy Banku Gospod. Kraj. i składać się ma** z dwóch delegatów min. skarbu, przedstawiciela Banku Polskiego, Banku Gosp. Kraj. oraz Związku banków. Ponadto Bank Gosp. Kraj. otrzymał znaczne środki pieniężne na złagodzenie przesilenia w bankach.

ZNIŻKA CENY ŻYTA. Poważne osłabienie cen żyta na rynkach zagranicznych spowodowało obniżenie tychże na rynku wewnętrznym, gdzie w ostatnich czasach notowano je dość wysoko. Zapasy, które były przeznaczone na eksport, skierowane zostały na rynek wewnętrzny. Nawet Poznań, który wyłącznie niemal pracował na eksport, oferował większe ilości żyta Warszawie. Wobec niewielkiej pojemności rynku wewnętrznego zwiększona podaż obniżyła ceny. — Spodziewana jest w najbliższych dniach dalsza zniżka.

O 10 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH WIĘCEJ. W okresie od dnia 1 sierpnia do 29 tegoż miesiąca liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy wzrosła ze 174.729 osób na 184.910, to jest o 10.181 osób na całym terenie Rzeczypospolitej.

OTWARCIE TARGÓW GDAŃSKICH WE CZWARTEK. We czwartek 24 b. m. nastąpi otwarcie IV Gdańskich Targów Międzynarodowych. Udział w charakterze wystawców bierze 300 firm z 12-tu różnych krajów, w tem 50 firm z Polski. Rosja i Grecja występują z wystawami zbiorowemi. Z Targami łączy się wystawa narzędzi i maszyn rolniczych, jak również pokaz owoców i nasion.

WZROST EKSPORTU PRZEZ GDAŃSK. W sierpniu eksportowano przez Gdańsk 15 tysięcy ton drzewa wartości 40 miljonów złotych. Węgla wywieziono w sierpniu przez Gdańsk około 75 tys. ton wartości 3.300 tys. złotych. We wrześniu eksport wykazał zwyżkę.

POZNAŃ OTRZYMAŁ 5 MILJONÓW DOLARÓW POŻYCZKI NA CELE KOMUNALNE. Ministerstwo skarbu zatwierdziło warunki projektowanej przez poznański krajowy związek komunalny pożyczki w kwocie 5 miljonów dolarów. Pożyczka będzie zaciągnięta w Stanach Zjednoczonych, umowę wstępną już podpisano, realizacja jej wkrótce nastąpi.

ANGLJA EKSPORTUJE WĘGIEL ZE STRATĄ. Z Londynu donoszą, że w drugim kwartale br. wydobycie węgla w Anglji wynosiło 54.98 milj. ton, z czego eksportowano 16.75 milj. ton. Koszta produkcji wynosiły 46.09 milj. funtów szterl., a zatem przeciętnie 18 szyl. 4.84 pens. za tonę, podczas zaś cena sprzedaży wyniosła przeciętnie 43.62 milj. funtów szterl., t. j. 17 szyl. 5.03 pens. za tonę, deficyt wynosi 11 i trzy czwarte, t. j. prawie 1 szyl. na tonie, czyli 5.6 proc. ceny sprzedażnej.

STOPA DYSKONTOWA W DANJI została obniżona z 7 na 5.5 proc.

Austrjacki Nationalbank obniżył oficjalną stopę dyskontową z 10 na 9 proc.

WYDAWNICTWA STATYSTYCZNE. Ukazał się zeszyt 7 **„Statystyki Pracy“**, zawierający m. in.: Stan gospodarczy Polski. Rynek pracy, obejmujący zatrudnienie w zakładach przemysłowych, zatrudniających 20 i więcej robotników. Zatrudnienie w górnictwie. Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy. Płace i zarobki funkcjonarjuszy państwowych, oraz w przemyśle cementowym. Strajki i lokauty.

Poza tem pojawiła się na półkach księgarskich statystyka handlu zagranicznego w maju i nr. 17 **„Wiadomości statystycznych“** z 3 b. m.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych: ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 21/10
Polski B. Przemysłowy	0·10	0·15		
Bank Małopolski	0·30	0.35		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·00	6·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex“				
„Pharma“	1·15	1·25		
„Polski Glob“	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·40	11·60	10·50	10·67
H. Cegielski	12·25	12·75		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk“ zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·20	0·25		0·24
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement.	11·00	11·50		
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·70		
„Tepege“	0·45	0·50		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie“	0·07	0·10		
„Oikos“				
„Strug“	0·55	0·60		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·25	0·20		
„Krakus“	0·35	0·40		
Chodorów	2·50	2·75	2·65	
A. Piasecki	1·25	1·30		
P. Zakłady Garbarskie				

NOWA HAUSSA DOLARA.

Przychodzi zanotować ponowną falę deruty złotego. Kurs dolara wykazał w dniu wczorajszym w prywatnych obrotach silną tendencję zwyżkową. Wskutek **wielkiego popytu**, a przy zupełnym braku podaży dolar gotówkowy przekroczył poziom 6.60 zł., a dewizy 6.35—6.40.

Kursy innych walut kształtowałyby się więc następująco:

Marka niem.: 152.35 zł.
Funt: 30.90.
Frank szw.: 123½.
Frank fr.: 30.25.
Korona czeska: 18.85.
Szyling austrjacki: 90.

Na giełdzie akcyjnej silne zainteresowanie papierami Lokomotyw, które podobno zagranica skupuje, poza tem tylko Zieleniewskim. Naogół jednak tranzakcyj minimalna ilość.

M. M.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 24.52, Londyn 25.11, Nowy Jork 5.18.2, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Praga 15.35, **Warszawa 82.50.** Tendencja spokojna.

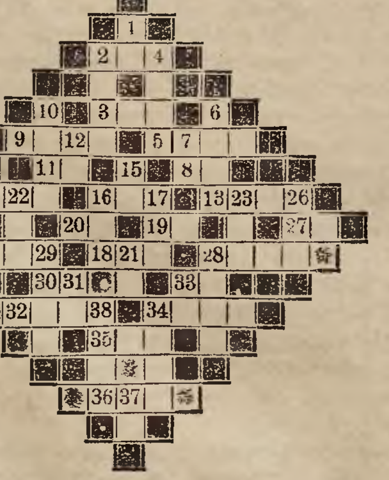
Giełda zbożowa.

Kraków, 22 września. Pszenica dworska 26—27, targowa 25—26, żyto dw. 19.50—20, targ. 18—19, owies na paszę 19—20, jęczmień browarniany 23—25, na krupy 20—22, rzepak zimowy 40—49, siemię lniane 45—46, mak niebieski 95—100, kminek krajowy 90—100. Mąka pszenna 50% krak. 52—53, żytnia 60% krak. 34—35, żytnia 65% poznańska 35.50—36, otręby pszenne 11.50—12, żytnie 11—12. Obroty małe i dowóz bardzo mały.

Trudne do wykonania. — Niech pan pomyśli, ten kapitan okrętu pięć razy się uratował z rozbicia. — Wolałbym, żeby za każdym razem utonął razem z pasażerami.

Łamigłówka Nr. V.

ułożył p. Stan. Cwenar ze Słochynia.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

Pionowo:

1) Przyimek,
2) Coś co ma długość 100 centimetrów,
4) Nowa sztuka dzisiejszości,
6) Czyich uszu nie chciałbyś mieć,
7) Ton w gamie muzycznej,
10) Gaz,
12) Łaciński przyimek,
14) Co się wydziela ze skóry,
15) Rzeka we Włoszech,
16) Żyje we wodzie,
17) Chodzi w domu, po dachu również,
21) Niemiecki przyimek,
22) Lata i kłuje,
23) Mieści się na twarzy,
26) To, czego bywa kilka w dramacie,
28) Co wkładano umarłym w usta,
29) Część świątyni,
31) Bóstwo egipskie,
33) Osobowy zaimek,
34) Woda, po której można nawet łódką jeździć,
37) Wskazujący zaimek,
38) Mieszkanie ziemianina.

Poziomo:

2) Jak się go ktoś dużo naje, to śpi,
3) Inaczej dźwięk,
5) Miasto na Syberji,
8) Rodzaj namułu,
9) To, co budzi wielkie piękno,
11) Znowu przyimek,
13) Imię żeńskie,
14) Czasem żelazny, drewniany, a czasem żywy,
16) Dużo wody upłynie, zanim on przeminie,
18) Jedna z najprzykrzejszych posad na świecie,
19) To, co gdy pęknie, to wóz musi stanąć,
20) Znowu wskazujący zaimek,
24) Wstrętny tłuszcz, którym się męczy chorych.
25) Litera grecka,
27) Jeszcze jeden przyimek,
28) To, co kłuje,
30) Miara powierzchni,
32) Gatunek żyjątka z pod Nr. 22 pionowo,
33) Rzeka syberyjska,
34) Inaczej wiązka,
35) Odpłata,
36) To, w co nie każdy radłby wpaść.

ROZWIĄZANIA

nadsyłać należy do Redakcji „Głosu Narodu“ najpóźniej do dnia 29 bm. z załączeniem wyciętego wzoru łamigłówki z dzisiejszego dziennika.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy do rozlosowania nagrodę w postaci jednej z interesujących nowości powieściowych.

Niszczenie zabytków — a władze miejskie.

Jednym z najpiękniejszych zabytków epoki gotyckiej w Krakowie jest ogromny kościół Bożego Ciała na Kazimierzu. Wzniesiony w okresie XIV i XV wieku, łączy w sobie stylowość architektury z nadzwyczajną malowniczością, którą jeszcze powiększa cały szereg kaplic, kapliczek, krucht, ogrojców, schodków, balkonów, erkerów, portali, wieżyczek, schowków, zakamarków i t. d. Kościół stoi na obszernym dziedzińcu, zarosłym wyniosłemi drzewami, które ujmują świątynię w około, dodając jej niewypowiedzianego sentymentu i poezji. Patrząc na tę przepyszną budowlę, zamkniętą od ulicy wysokim murem i chodząc po dziedzińcu kościelnym, możemy mieć złudzenie pięknej Holandji, której podobne pejzaże wraz z architekturą spotykamy na obrazach Jana van der Heyden. Istotnie wrażenie, jakie ta budowla — w połączeniu z ciemną zielenią drzew — sprawia, jest wyjątkowe. Przypomina ona, jakby jakąś idealną scenerję, czy tło do średniowiecznego misterjum.

Przy tym kościele, prócz innych zabytków, znajduje się jeden bardzo cenny. Jest nim renesansowy ogrojec, zajmujący spód wieży kościelnej. Kraków ma dwa ogrojce. Jeden gotycki na zewnątrz przy kościele św. Barbary i u Bożego Ciała drugi. Należą one do rzadkich osobliwości naszego miasta. Otóż ogrojec u Bożego Ciała został w ostatnim czasie „odnowiony“. Właściwie nie jest to odnowienie, ale zniszczenie. Na zewnątrz przesmarowano go kolorem jaskrawo-żółtawym, a wnętrze sinoniebieskim. Parapet, na którym stoją kolumny, przeciągnięto kolorem brudno-szarym, drzwi zaś pomalowano barwą bronzową, a w środku zieloną. Wewnątrz ogrojca, obok szeregu figur świętych z różnych czasów, znajduje się mały ołtaarz, którego spód oklejono kolorowym papierem w kwiatki, nadającym się raczej do dekorowania kuchni, ale nie ołtarza. Całość tworzy okropną kakofonję i na tle poważnych, nastrojowych murów świątyni jest krzyczącym dysonansem. Doprawdy trudno zrozumieć, jak coś podobnego mogło się stać w Krakowie, idącym na czele kultury kraju. Ale na tem nie koniec. Po bokach przy głównej kruchcie kościoła od zachodu, zachowała się jeszcze inna nader rzadka osobliwość z czasów średniowiecza. Są nią maleńkie więzionka dla chwilowych przestępców. Miały one każde po trzy minjaturowe okienka z charakterystycznem, starem okratowaniem. Otóż i tym również nie darowano. Stare, typowe kratki z okienek wyrzucono, a na ich miejsce dano nowe, z pionowemi przegródkami, używane do wentylatorów lub dymników. Okienka dokoła osmarowano świeżem wapnem, które okropnie odbija od poczerniałych, gotyckich murów kościoła. I znowu trzeba się zapytać, dlaczego się tak bezmyślnie niszczy stare, typowe zabytki dawnych wieków? Chciano niby odnowić, a tymczasem zniszczono.

Doprawdy patrząc na to wszystko, co się dzieje w ostatnim czasie w naszem mieście, jedno można powiedzieć, że zabytki sztuki są zupełnie wyjęte z pod jakiejkolwiek opieki. Czy niszczeją? Ludzie je niszczą bezmyślnie, nieraz nawet — jak tu właśnie — powodowani chęcią odnowienia ich, czy ratowania. Dlatego czas najwyższy już temu wzmagającemu się wandalizmowi kres położyć. Miasto samo powinno ująć w swe ręce opiekę zabytków. Musi być wkońcu wybrany miejski referent dla opieki nad zabytkami sztuki. Trzeba wkońcu zrozumieć, że tu chodzi o interes miasta, że Kraków ze swemi zabytkami może istotnie być dużą atrakcją dla cudzoziemców, trzeba tylko umieć się zareklamować i trzeba roztoczyć opiekę nad tem, co może miastu przynieść znaczne dochody.

Franciszek Klein.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Sparta—Garbarnia 3:1 (0:1). Wysoka przegrana Garbarni, która traci obecnie wszelkie szanse do uzyskania mistrzostwa, była do pewnego stopnia niespodzianką.

Pogoń—Stella 4:2 (3:1). Niedzielna rozgrywka przyniosła dość łatwe zwycięstwo Pogoni, która swą piękną i ambitną grą zasłużyła w zupełności na ten wynik. Pogoń prowadziła grę przeważnie na połowie przeciwnika. Dla Pogoni zrobili bramki: Tadeusz Orzechowski (2) i Mieczysław Orzechowski (2).

Próbne zawody Teamów: A przeciwko B. Zawody czwartkowe zapowiadają się interesująco. Zespół pierwszy najprawdopodobniej będzie reprezentował nasze barwy we Wiedniu i w Konstantynopolu. Największe nadzieje pokłada Kraków w Kałuży, którego obecna forma pozwala przypuszczać, że poprowadzi on atak w skuteczny sposób. Również po Adamku spodziewamy się wiele. Reszta graczy, umiejętnością nie ustępująca wspomnianym, napewno dołoży starań, by godnie zareprezentować klasę fotballową Krakowa zagranicą. Zawody czwartkowe dadzą nam ostatnią próbkę siły naszej najlepszej jedenastki i zadokumentują o ile wybór odnośnych graczy był trafnym i celowym.

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Warszawa. **Lwów—Warszawa 3:3.** Wynik ten stanowi nielada sensację.

Wilno. **Wilno—Warszawa 3:1.** Drugi garnitur Warszawy przegrywa w Wilnie.

Lwów. **Pogoń—Sparta 6:0.** Piętnastolecie Sparty.

ZAWODY ZAGRANICZNE.

Austrja—Węgry 1:1 (0:1). W Budapeszcie dnia 20 bm. rozegrano międzypaństwowy mecz piłkarski Austrja—Węgry, zakończony zasłużonym wynikiem remisowym. Dla Węgrów bramkę uzyskał Bribej, dla Austrji — własna bramka Węgrów.

LEKKA ATLETYKA.

Terminy lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Cały szereg zawodów o mistrzostwo Polski, które dotychczas nie zostały rozegrane, odbędzie się w następujących terminach: 26 i 27 bm. — dziesięciobój, 4 października w Katowicach — pięciobój, 18 października w Bydgoszczy — Maraton i 25 października — w Warszawie — bieg na przełaj.

Lekkoatletyczny trener A. Z. S. Z dniem 1 października br. A. Z. S. warszawski rozpoczyna regularny trening lekkoatletyczny pod kierownictwem szwedzkiego trenera, znanego „dziesięciobojowca“ Thorwalda Norlinga.

KOLARSTWO:

Pierwszy w Polsce kolarski bieg o puhar „Rzeczypospolitej“. W niedzielę dnia 27 b. m. odbędzie się po raz pierwszy w Polsce kolarski bieg na przełaj na wzór popularnych we Francji biegów „cyclopedestre“. Bieg ten organizuje Związek Polskich Towarzystw Kolarskich. Start biegu o godz. 13 w miejscu wskazanem przez Komisję Wyścigową. Meta na torze dynasowskim. Dystans biegu wynosi około 25 km. Zwycięzca otrzymuje puhar wędrowny „Rzeczypospolitej“, który przechodzi na własność zawodnika (ewent. klubu) po trzykrotnem zwycięstwie. Drugą nagrodę stanowi szosowy rower wyścigowy. Dalsze nagrody to: statuetka, przybory kolarskie, żetony itp.

Do dnia wczorajszego zapisało się do powyższego biegu 45 zawodników, wśród których widnieją nazwiska znanych polskich kolarzy, jak: Lange, Kamiński, Gronczewski, Majewski i inni.

Powyższy bieg będzie pierwszorzędną atrakcją sezonu kolarskiego i zapoczątkuje niewątpliwie cały szereg dalszych podobnych imprez kolarskich.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przyjazd dostojników kościoła prawosławnego.

Wczoraj o godz. 9 rano przedstawiciele władz krakowskich witali delegację Fanaru konstantynopolitańskiego w osobach: metropolity chalcedońskiego Joachima, metropolity z Sardes Germanosa, dragomana Konstantinidesa, oraz dragomana Buczyńskiego. Gości powitał wojewoda Kowalikowski, poczem udali się na zwiedzenie zabytków miasta, oprowadzeni przez maj. Pusłowskiego, oraz kapelana prawosławnego ks. Siemaszkę. O godz. 12 w południe dostojnicy kościoła prawosławnego złożyli wizytę Ks. Biskupowi Sapieże, oraz wojewodzie Kowalikowskiemu. O godz. 1.30 popoł. goście byli podejmowani śniadaniem wydanem na ich cześć przez wojewodę w hotelu Francuskim. Udział w przyjęciu wzięli nadto: rektor Uniw. Jag. Rostworowski, gen. Dziewanowski, naczelnicy wydziałów województwa: Niesiołowski, Skarbek i Nowicki, maj. Pusłowski i prof. Kowalikowski. Popołudniu goście zwiedzili saliny wielickie, poczem o godz. 2 w nocy wyjechali do Lwowa.

Metropolici występowali w strojach uroczystych, w kołpakach, z których zwisały powłóczyste czarne welony. Nadto zwracały uwagę szczerozłote łańcuchy przewieszone przez szyję, zakończone złotymi ryngrafami z wizerunkami Matki Boskiej w oprawie z djamentów, brylantów i rubinów. W rękach trzymali wysokie laski bogato inkrustowane, zakończone gałką z kości słoniowej.

Wyjazd Chóru Akademickiego na Bałkany.

Jak się dowiadujemy, krakowski chór akademicki wyrusza 25 bm. rano na tourne artystyczno-propagandowe po półwyspie Bałkańskim, uwzględniając Rumunję, Bułgarję, Jugosławję i Turcję, w drodze zaś powrotnej Węgry. Jak widać z podanej marszruty, wycieczka zakrojoną jest na szeroką skalę z olbrzymim rozmachem i pewnością siebie, toteż stanowi w dziejach nie tylko krakowskiego zespołu, lecz także wszystkich Chórów polskich fakt nad wyraz doniosły.

Władze centralne użyczyły Chórowi na ten cel wydatnej pomocy. Artystyczne kierownictwo wycieczki spoczywa w wytrawnych rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, oraz p. Józefa Ryczkowskiego. Wycieczkę prowadzi prezes Towarzystwa p. Mieczysław Hisztin. Z wycieczką wyjeżdżają im. Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Tadeusz Estreicher i prof. Nitsch.

Nowa organizacja Urzędu wojewódzkiego.

ROZDZIAŁ AGEND FACHOWYCH OD ADMINISTRACYJNO PRAWNYCH. — ZNIESIENIE WYDZIAŁU WYZNANIOWEGO.

W myśl rozporządzenia Rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych Urząd wojewódzki w Krakowie został zorganizowany na następujących zasadach:

I. Urząd wojewódzki jako władza administracyjna II. instancji składa się z 10 wydziałów, a w szczególności z 5-ciu wydziałów administracyjno-prawnych i 5-ciu wydziałów fachowych (przemysłowego, rolniczo-weterynaryjnego, pracy i opieki społecznej, zdrowia publicznego, robót publicznych).

II. W wydziałach administracyjno-prawnych będą załatwiane wszystkie sprawy z zakresu administracji ogólnej o charakterze wyłącznie lub przeważająco prawnym, zaś we wydziałach fachowych tylko sprawy ściśle fachowe, względnie takie, w których strona fachowa przeważa nad prawną.

III. W związku z tem zostaje zniesiony wydział wyznaniowy, tudzież osobne oddziały administracyjno-prawne przy wydziałach resortowych, a w szczególności przy wydziałach rolniczo-weterynaryjnym, zdrowia publicznego i robót publicznych; załatwianie spraw w powyższych oddziałach, względnie w wydziale wyznaniowym zostaje przekazane samoistnym wydziałom administracyjno-prawnym z działu Ministerstwa spraw wewnętrznych.

IV. Organizacja i zakres działania wydziałów: przemysłowego, pracy i opieki społecznej oraz robót publicznych pozostają bez zmiany.

V. Zostaje utworzony nowy wydział, któremu przekazuje się wszystkie sprawy z zakresu bezpieczeństwa publicznego. — Z wyjątkiem wydziałów: przemysłowego, zdrowia publicznego i opieki społecznej wszystkie inne wydziały dzielą się na oddziały. W szczególności wydział rolniczo-weterynaryjny na trzy, zaś wydziały administracyjno-prawne każdy na dwa oddziały.

Na czele wyziału prezydjalnego Województwa stoi wicewojewoda Dr Wawrausch. Szefem oddziału prezydjalno-personalnego jest radca Nowicki, który dzięki swojej fachowości w dziedzinie organizacyjnej przeprowadził umiejętnie i celowo reformę wydziałów tutejszego Urzędu wojewódzkiego. Lustracji starostw dokonuje radca Rawski. Kierownikiem wydziału bezpieczeństwa publicznego i prasy jest radca Skarbek, naczelnikiem wydziału budżetowego radca Niesiołowski, wydziału administracyjnego radca Węclewski, samorządowego radca Zawadzki, przemysłowego Dr Fedorowicz (p. o.), rolniczo-weterynaryjnego radca Dr Szymusik, pracy i opieki społecznej radca Dr Kwiatkowski, zdrowia publicznego radca Dr Wróblewski, robót publicznych b. wiceminister inż. Dudek.

O sanację stosunków sanitarnych w mieście.

NOWY FIZYK MIEJSKI DR OWSIŃSKI NA POSTERUNKU. — OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ SZKOLNĄ. — CHOROBY ZAKAŹNE OPANOWANE. — PROJEKT ROZSZERZENIA SZPITALA GRUŹLICZEGO. — KONTROLE SANITARNE W MIEŚCIE.

Naczelny fizyk miejski w Krakowie, Dr Owsiński, podjął akcję mającą na celu polepszenie stosunków sanitarnych w mieście. Poza ogólnemi zarządzeniami w kierunku zwalczania chorób zakaźnych, przystąpił fizykat w pierwszym rzędzie do utrzymania jak najlepszej zdrowotności wśród młodzieży szkolnej. W tym celu 8 miejskich lekarzy szkolnych przeprowadza szczegółowe badanie uczniów głównie w najniższych klasach szkół powszechnych, a to pod względem: ogólnego stanu zdrowia, uzębienia i wzroku; lekarze badają dalej, czy dziecko nie jest zanieczyszczone robactwem, albo też nie cierpi na świerzba, a w razie stwierdzenia tych objawów, stosują wszystkie rozporządzalne środki sanitarno-hygjeniczne. Przy Urzędzie zdrowia prosperuje ambulatorjum dla dzieci szkół powszechnych, wyposażone należycie we wszystkie potrzebne urządzenia. Ambulatorjum, spoczywające w wytrawnych rękach Da Grabczaka i Dra Michalskiego, czynne jest codziennie od godz. 2—4 po południu i pobiera za plombę cementową 1.50—2 zł., za blombę porcelanową 2—3 zł., za oczyszczenie zębów i zdjęcie kamienia 2 zł. Zbadanie i wyjęcie zębów jest bezpłatne. Najuboższe dzieci szkół miejskich do lat 14-tu, oraz dzieci szkolne urzędników i służby miejskiej są zwolnione od wszelkich opłat za zabiegi dentystyczne.

Przy III moście funguje oczyszczalnia, zaopatrzona we wszelkie urządzenia kąpielowe i dezynfekcyjne, a nadto są czynne łaźnie ludowe przy ul. Karmelickiej i ul. Rejtana. Młodzież ma możność użycia kąpieli za cenę 25 gr. Oczyszczalnia, przeznaczona wogóle dla ludności ubogiej, wydaje kąpiele i przeprowadza dezynfekcję ubrań zadarmo. Kilka zakładów szkolnych posiada własne łazienki. Dążeniem fizykatu jest, aby opiekę lekarską, która dotąd obejmuje 40 szkół powszechnych, rozciągnąć na dalsze 20 szkół. W tym celu zostały poczynione odpowiednie starania i są wszelkie widoki, że już w najbliższym miesiącu będą uwieńczone pomyślnym rezultatem. Równomiernie z opieką lekarską nad młodzieżą szkolną idzie troska o utrzymanie budynków szkolnych w należytych warunkach sanitarnych.

Fizyk Dr Owsiński projektuje utworzenie w kilku dzielnicach miasta obszernych skwerów dla dzieci tych szkół powszechnych, które nie mają odpowiednich dziedzińców. Skwery takie zostałyby urządzone przez ogrodnictwo miejskie, a ucząca się młodzież znalazłaby tam nietylko zdrowe miejsce rozrywkowe, ale mogłaby odbywać także lekcje w miesiącach wiosennych i letnich. Porozumienie się fizykatu z zarządem ogrodów miejskich jest w toku.

Choroby zakaźne, które w ubiegłych latach panowały nieraz epidemicznie, obecnie ograniczyły się do sporadycznych tylko wypadków. Ostre zarządzenia kontrolne w mieście, ścisły nadzór nad młodzieżą przyjeżdżającą do Krakowa z okolic, oraz obowiązek przedkładania zaświadczeń, że miejscowość, z której uczeń, czy uczenica przyjeżdżają, są wolne od chorób zakaźnych, odniosły pożądany skutek. Zachorowania na czerwonkę prawie że nie zachodzą, dyfterji zanotowano kilka wypadków, a szkarlatyna utrzymała się w takich granicach, że nie zaszła potrzeba zamknięcia żadnej klasy, czyteż szkoły. Urząd zdrowia przeprowadza teraz obowiązkowe szczepienie dzieci przeciw ospie. Frekwencja jest tak olbrzymia, że sale Urzędu z trudem mieszczą dzieci, przyprowadzane przez rodziców.

Fizykat przykłada dużą wagę do rozszerzenia szpitala gruźliczego na Prądniku Białym. W trzech pawilonach leczy się tam obecnie 90 chorych. Zabiegi Dr Owsińskiego idą w kierunku urządzenia w szpitalu pracowni bakterjologicznej, zaprowadzenia raentgena, lamp kwarcowych i t. d. Obszerny teren kilkunastomorgowy, leżący opodal zakładu, zasadzony drzewami szpilkowemi, stwarza warunki do pomyślnych wyników leczenia chorych gruźliczych. Fizyk czyni zabiegi, by spółka tramwajowa wybudowała możliwie rychło linję tramwajową na Prądnik.

Bakterjologiczne badanie wody wodociągowej i studziennej w mieście jest przeprowadzane co kilka dni. Baczny nadzór roztoczył fizykat nad odpowiedniem czyszczeniem ulic i placów, nad szybkim, a hygjenicznym wywozem zmiotków ulicznych, śmieci i nieczystości kloacznych, nad należytem czyszczeniem kanałów i t. d. Kontrola rzeźni, chłodni i kafilerji została zaostrzona. Od kilku dni jest przeprowadzaną ścisła kontrola sanitarna w restauracjach, kawiarniach, piekarniach i t. d. Specjalna komisja bada również urządzenia zakładów fryzjerskich pod względem sanitarnym.

—ooo—

UWODZICIELE NIELETNICH DZIEWCZĄT PRZED SĄDEM.

W sądzie okr. karnym w Krakowie toczyły się wczoraj dwie tajne rozprawy o zbrodnie zniewolenia małoletnich dziewcząt. I tak: Stanisław Nowak, lat 49, wybrnik, odpowiadał za uwiedzenie 11-letniej Rozalji R., powierzonej jego opiece, gdyż zamierzał on dziecko to adoptować. Dziewczynka uległa przytem wenerycznej chorobie. Trybunał skazał Nowaka na 4 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Tensam trybunał rozpatrywał sprawę Dawida Spluwacza, lat 21, pomocnika piekarskiego, oskarżonego o nadużycie 13-letniej Leonory L. Spluwacz został skazany na rok ciężkiego więzienia. — W obu rozprawach przewodniczył s. s. o.: Dr Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Morus i Wątor, oskarżał prok. Stąpór.

—o—

Kraków, 23 września.

Środa 23: Św. Linusa, św. Tekli.
Czwartek 24: N. M. P. od wyk. niew.
Czwartek 24: Wschód słońca o godz. 5.50, zachód o 17.53.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. KAZIMIERZA MORAWSKIEGO, prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w poniedziałek 28 b. m. o godz. 9 rano w kościele Marjackim. Nabożeństwo odbędzie się staraniem zarządu Akademji.

BRATOWA KRÓLOWEJ HISZPAŃSKIEJ W KRAKOWIE. Lady Milford-Haven, córka wielkiego księcia Michała Michałowicza, a małżonka ks. Battenberskiego — od wojny angielskiego lorda — przybyła ongi na jeden dzień do Krakowa, powitana na dworcu przez majora Pusłowskiego. Towarzyszyli jej: hrabianka Ewelina Orłowska, bratanica b. posła w Madrycie i hr. Laszlo Sechenyi, ożeniony z córką miljardera amerykańskiego Vanderbilta. Goście zwiedzali Wawel i historyczne zabytki Krakowa. W południe margrabina angielska wyjechała do Łańcuta.

ANKIETA W SPRAWIE POŁOŻENIA GOSPODARCZEGO I FINANSOWEGO, zainicjowana przez Towarzystwo Ekonomiczne i Kongregację Kupiecką, rozpoczęła swe prace. Na zebraniu w dniu 19 b. m. w Izbie handlowej zjawili się reprezentanci świata naukowego, przemysłu, bankowości i rękodzieła. Po zagajeniu przez prof. U. J. Jaworskiego, w dyskusji nad kwestjonarjuszem przemawiali pp.: prof. Krzyżanowski, sen. Adelman, dyr. Konderski, prof. Benis, Dr Krzetuski, prezydent Epstein, p. Kosobudzki. Dalszy ciąg zebrania odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczorem w Izbie handlowej.

POSIEDZENIE RADY SZKOLNEJ. Dzisiaj o godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie Rady szkolnej miejskiej. Insp. Janik przedstawi wnioski redukcji nauczycielstwa, sprawę spensjonowania wysłużonych nauczycieli i t. d.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 20—25 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60 do 2 zł., 1 kg. masła 4—4.40 zł., sera 80—90 gr., jaja za kopę 8.50—9 zł., za sztukę 14—15 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 3—7 zł., kaczka 3—5 zł., gęś 5—8 zł. Owoce: 1 kg. jabłek krajowych kompot. 30—50 gr., stołowych 0.60—1 zł., gruszek krajowych 40—80 gr., śliwek węgierek 0.60—1 zł.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 13 do 19 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 5, na czerwonkę 2 (w tem 1 obca), na dur brzuszny 6, na koklusz 1, na gruźlicę 73, na różę 1.

„POKUCIE“ NIE ZBANKRUTOWAŁO, ALE WNIOSŁO PROŚBĘ O MORATORJUM. W związku z artykułem „Głosu Narodu“ p. t. „Firmy żydowskie zgłaszają bankrut“ — Spółka naftowa „Pokucie“ nadsyła nam wyjaśnienie, w którem stwierdza, że nie jest prawdą, jakoby sąd ogłosił konkurs do majątku Spółki, lub jakoby firma zgłosiła bankructwo. „Jako przemysłowcy i dobrze orjentujący się w dzisiejszym kryzysie ekonomiści — oświadcza Spółka — poszliśmy drogą, jaka może jedynie pozostała rządowi do zażegnania dzisiejszego kryzysu, wnosząc do sądu handlowego prośbę o 10-miesięczne moratorjum, co możnaby nazwać sądową prolongatą długów, przy zobowiązaniu się zapłacenia wszystkich wierzytelności w pełnych 100% ze wszystkiemi kosztami i odsetkami. Wniesienie takiej prośby nie można nazwać bankructwem“. Zaznaczyć wkońcu należy, że firma „Pokucie“ jest firmą katolicką i może dziś jedyną, ściśle narodowościowo polską. Tytuł: „Firmy żydowskie zgłaszają bankrut“ rozciągnęliśmy na wszystkie firmy z tego powodu, że w ich szeregu znalazły się nimal wyłącznie kupcy żydowscy.

LICHWA W SKLEPACH. Od kilku dni na wystawach sklepów galanteryjnych i towarów modnych znikły karteczki z cenami, a kupcy żądają od klientów dopłaty według kursu dolara. Ponieważ zachodzi tu zasadnicza lichwy, przeto władze winny wystąpić przeciw nieuczciwym spekulantom dolarowym z całą bezwzględnością.

KARA ZA NIEZGŁOSZENIE ROBOTNIKÓW DO UBEZPIECZENIA. W sądzie krakowskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Oskarowi Frostowi, dyrektorowi zakładów garbarsko-kuśnierskich w Dąbiu, oskarżonemu o niezgłoszenie robotników fabryki do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Dyr. Frost ukarany został przez magistrat w drodze administracyjnej grzywną w wysokości 200 zł., przeciw czemu wniósł rekurs, jednak sąd na wczorajszej rozprawie karę tę zatwierdził.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY PRZECIW STAPIŃSKIEMU. Na wczorajszej rozprawie prasowej przeciw Janowi Stapińskiemu z oskarżenia starosty w Olkuszu Stamirowskiego, adw. Jasińskiego i Mianowskiego, przesłuchano kilku świadków obrony, którzy nic stanowczego dla sprawy nie zeznali. Oryginalne zeznanie złożył świadek Grzybowski, który w swem zacietrzewieniu przeciw oskarżycielom twierdził, że w Olkuszu był cukier sprowadzany z zagranicy, a nawet z Ameryki (!), który miał widzieć potem w sprzedaży u żydka, Starosta Stamirowski prostował te wymysły, stwierdzając, że w owym czasie żadnego zagranicznego cukru z przydziałów nie było w Olkuszu. Naogół świadkowie stwierdzają, iż starosta Stamirowski był człowiekiem energicznym i żadnych zarzutów przeciw niemu nie podnoszą. Oskarżycieli prywatnych zastępował adw. Dr Rozmarynowicz.

ZBRODNICZA PARA. W swoim czasie donosiliśmy o wydobyciu z Wisły zwłok 5-letniej dziewczynki, Józefy Zabagło, nieślubnej córki Marji Kossockiej. W toku śledztwa wyszło obecnie na jaw, że dziewczynkę utopił przyjaciel Kossockiej, który został aresztowany i odstawiony do sądu. Zbrodni dokonał w zmowie z Kossocką.

—o—

JESZCZE PRZED LATY największe powagi lekarskie orzekły zgodnie, że wino czerwone Hygea Perle przywraca zdrowie chorym na anemję.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Jutro pogoda“ (gościnny występ J. Leszczyńskiego).
Czwartek: „Śluby panieńskie“ (III przedstawienie szkolne).

Repertuar Operetki.

Środa: „Sybilla“.
Czwartek: „Sybilla“.

—o—

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza“.
WANDA: „Zwiastun śmierci“.
WARSZAWA: „Dziewczę z karuzeli“.
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar“.
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy“ i „Przyjaciel żony“.
REDUTA: „Rin-Tin-Tin“.
PROMIEŃ: „Odmieniec“ i „Strzelający deser“.

—o—

OSTATNIE WYSTĘPY J. LESZCZYŃSKIEGO. Jeszcze tylko do piątku bieżącego tygodnia gościć będzie teatr im. J. Słowackiego świetnego artystę Teatru Narodowego, J. Leszczyńskiego. Czwartkowe przedstawienie „Ślubów panieńskich“, rozpoczynające się o g. 6 po południu, jest w całości wykupione przez szkoły krakowskie. W sobotę premjera „Sułkowskiego“, w którym przedstawią się na scenie krakowskiej dalsze nowe siły, pozyskane na ten sezon.

„POTASZ I PERLMUTTER“ W „BAGATELI“. W czwartek 24 b. m. ukaże się po raz pierwszy arcywesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter“, obfitująca w przezabawne sytuacje. W głównych rolach wystąpią pp.: Marja Dąbrowska, Mrowińska, Berski, Zbucki, Opaliński. Reżyseruje p. Leopold Zbucki.

NEKROLOGJA.

† Ks. Tomasz Dudek, dziekan i proboszcz, zmarł onegdaj w Boguminie. Zmarły był wybitnym działaczem narodowym. Pogrzeb zmarłego odbędzie się we czwartek 24 b. m.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Sytuacja w Chinach zaostrza się.

Londyn. (AW.) W Chinach wytwarza się sytuacja coraz trudniejsza, która stale się zaostrza. Generał Yuh-Wey Szuang, popierany przez Moskwę, gromadzi na granicy prowincji Schansi, która przez kilka lat była spokojną, znaczne oddziały wojska, celem zbrojnego wystąpienia. W razie wkroczenia tego generała do prowincji Schansi, generał Schang-Tao-Lin chwyci za broń, mając za sobą poparcie Japonji i Anglji.

Czechy rokują z Niemcami o pakt bezpieczeństwa.

Berlin. (PAT.) W dniu wczorajszym poseł republiki czechosłowackiej złożył deklarację wyrażającą gotwość rządu czechosłowackiego podjęcia rokowań z Niemcami o traktat rozjemczy. Deklaracja ta wywołała bardzo żywe zainteresowanie wśród kół politycznych. Dzienniki stojące blisko kół rządowych widzą w deklaracji posła czechosłowackiego krok formalny, będący wstępem do zapowiedzianych rokowań z sąsiadami wschodnimi Niemiec.

GABINET RZESZY RADZI.

Berlin. (AW.) Gabinet Rzeszy obradował wczoraj kilka godzin. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra Reichswehry. Delegat na konferencję londyńską Dr Gans zdawał sprawę z wyników obrad. Następnie minister Stresemann wygłosił dłuższy referat, po którym wywiązała się dyskusja, omawiająca wszytkie punkty dotyczące paktu bezpieczeństwa. Ostaecznej decyzji nie powzięto i postanowiono kontynuować obrady przez dzień dzisiejszy. Ostateczna decyzja zapadnie prawdopodobnie jutro na specjalnej Radzie gabinetowej pod przewodnictwem Hindenburga.

Abd el Krim proponuje zawarcie pokoju?

Londyn. (PAT.). „Daily News“ podaje wiadomość, jakoby zatrzymany w piątek w Rabacie emisarjusz Abd el Krima, miał wręczyć sułtanowi marokkańskiemu pismo Abd el Krima, zawierające propozycje pokoju na podstawie warunków, postawionych przez Hiszpanję przed rozpoczęciem obecnej ofenzywy.

BEZSILNA WŚCIEKŁOŚĆ NIEMCÓW.

Berlin. (AW.) Dzienniki tutejsze w ocenie wyroku Ligi Narodów w sprawie poczty polskiej w Gdańsku straciły wszelką miarę. Same tytuły artykułów w tej sprawie są charakterystycznym dowodem braku zmysłu politycznego i bezsilnej złości. Tytuły te brzmią: „Liga Narodów względem Gdańska“, „Gwałcenie Gdańska“ i t. d. „Deutsche Alg. Ztg“ pisze o „pogwałceniu suwerenności wolnego miasta Gdańska“, o „bezprawnem rozstrzygnięciu sprawy na korzyść Polki“. „Der Tag“ wpada w ton elegijny, pisząc, że „niestety sprawa poczty w Gdańsku została nieszczęśliwie załatwiona i smutno jest, gdyż znowu okazało się, jaką jest taktyka Ligi Narodów, której nie chodzi o skrzynki pocztowe, ale o inne sprawy. Decyzja ta musi dla narodowo usposobionych Niemców stanowić sygnał, hasło dalszego postępowania“.

ULTIMA.

Ikar i dziewczyna.

Dziś pierwszy raz czuć było na świecie zbliżającą się jesień. Rżyska puste, pobladło, smętnie się pławiły w chłodnem, mglistem powietrzu. Białe opary wstawały z łąk. Słońce leniwie posuwało się na niebie opalowem. Był to dzień Wniebowzięcia, święto — pola spoczywały puste i bezczynne.

Dziewczyna drżała z chłodu w swej białej, lekkiej, codziennej sukience; włosy bujne wiatr wilgotny rozpuścił; szła jak boginka leśna, smętna, z okiem w przestwór górny utkwionem.

O zwykłej godzinie, na zwykłym turkusowym szlaku, pojawił się Ikar — jak co dnia. Poczęła doń powiewać — jak zawsze — chustką, kapeluszem, wstęgami sukni, parasolką; ale dziś lotnik snać coś spotrzegł, szybując nad ziemią tak nisko, jakgdyby czegoś szukał, a może poprostu znowu coś się popsuło w aparacie.

Zaczął spuszczać się nad lasem, w tem samem miejscu co kiedyś i zręcznie szybko wylądował. I znów jak wówczas, dziewczyna — niby ptak w potrzask złapany — chciała ukryć się w gąszczu zielonym. Lecz już było zapóźno. Lotnik zeskakując na ziemię, dostrzegł wdzięczną, białą postać. Spojrzał na to niespodziewane zjawisko leśne, ze zdumionym zachwytem. To samo wrażenie odbiło się i we wzroku dziewczyny.

Jakby urzeczeni nieprzemożoną siłą, patrzyli na siebie w milczeniu, aż wreszcie lotnik ochłonął pierwszy i salutując, przedstawiać się począł:

— „Jestem“... Wstrzymała go ruchem ręki:

— „Och, niech pan nic nie mówi! — mnie wszystko jedno jak się pan nazywa. Dla mnie pan jest Ikar, a ja jestem biedna, nieznana dziewczyna“!...

Ukłonił się nisko, w milczeniu, a rozkoszny uśmiech okolił mu wargi.

— „Niech i tak będzie, istotnie w powietrzu to wszystko jedno, a „Zjawy leśne“ też się nie potrzebują legitymować! Ale zdaje mi się, że o ile kiedy tylko niżej leciałem, zawsze widziałem panią, tak na dole! Nawet czasem miałem złudzenie jakichś sygnałów: chustką, fartuszkiem, a zwłaszcza czerwoną parasolką, ot tą samą, oh“!...

— „Ależ tak, naturalnie! Był pan dla mnie uosobieniem szczęścia i wyzwolenia — czyli swobody — a ja się właśnie duszę, tam, na nizinach“!...

— „Mój Boże, ja całego życia w eterach nie spędzam! Jestem lotnik wojskowy, kurjer między Krakowem a Warszawą. Odbywszy swoje, pozostaję zwykłym ziemskim, niezłym może, ale najpospolitszym lubiącym się bawić chłopakiem! A pani jest i z wyglądu i z wyrazu, aniołem! pani nie trzeba samolotu do latania, bo pani ma na pewno skrzydła, tylko ukryte“!...

— „Gdybym je miała, tobym też „na pewno“ już dawno uleciała! Mówię prawdę: jestem tylko biedną, samotną dziewczyną, której nikt na świecie nie kocha“!

— „Niesłychane“ — żachnął się ze szczerem oburzeniem, a potem poważniejąc nagle:

— „To nie jest całkiem ścisłe, bo ja bez żadnej przesady, czuję, że już kochać zaczynam“! — i, nagle łapiąc się za usta — „Oh, błagam o przebaczenie za moją szczerość“!

Przerwała mu: — „Nie trzeba, mnie to nie gniewa! Jestem dzika, niewychowana, nie znam się na towarzyskich ceremonjach, a pana kocham... już nie od dziś dnia, od wiosny — z powietrza jako Ikara!... Może to głupie i złe, ale niemam nikogo — jestem sama — a nie mając co z mem sercem począć, wcieliłam w pana mój sen o szczęściu“!...

Wyciągnął do niej ręce — wzruszony — męzka, wyrazista twarz płonęła niewysłowionem uczuciem:

— „Jeśli tak jest naprawdę! jeśli mnie urocza, nieznana dziewczyno nie łudzisz, lecz mówisz szczerze i poważnie, chodź ze mną, a polecimy! Uniosę cię w błękity, a gdy wrócimy na ziemię, zostaniesz moją żoną“!

Pobladła bardzo i przymknęła oczy, ale podała mu ręce instynktownym ruchem i wtuliła się w objęcia, które pierwsze, od lat tylu, od śmierci ukochanej matki, rozwarły się do niej na świecie.

Zacisnął je mocno, z niewypowiedzianym zachwytem, a po małej chwili wewnętrznej walki i jakby pasowania się ze sobą — wyrzekł krótko i mocno:

— „A więc chodź“!

Bez słowa, jak we śnie, szła za nim, bezwolna. Obwiązał ją pasem bezpieczeństwa, posadził za sobą, biały szal zdjął z ramion i jasną główkę nim owinął: — „Jedźmy“ — szepnął z determinacją, — „co będzie, to będzie“!...

Przymknęła oczy i polecieli w błękit. Wiatr unosił ich szybko w przestworza bez granic. Na dole, coraz niżej, zostawała ziemia — i mgły — i ucisk — i niedola!

Tu w locie mijali zaróżowione słońcem obłoczki, a tam w górze, nad niemi, błyszczało ono samo brylantowo-złote, ogromne, zwycięskie, triumfalne!

Zachwyt rozpierał piersi dziewczyny — zdało jej się, że z nadmiaru szczęścia... umiera!

Odwrócił się do niej na chwilę, a oczy ich w tej krótkiej sekundzie powiedziały sobie wszystko i... przysięgły !

— — — — — — — — —

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.